



pod znakiem zakończenia obchodów Tysiąclecia

★ Z obrad Plenum OK FJN

W piątek odbyła się w Warszawie w Sali Kolumnowej URM plenarna sesja OK FJN poświęcona nakreśleniu programu ostatniego roku ogólnonarodowych uroczystości obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Za stołem prezydiąlnym zasiadali: W. Gomułka, E. Ochab, J. Cyrankiewicz, Z. Kliszko, I. Łoga-Sowiński, M. Spychalski, R. Sirzelecki, Cz. Wycech, St. Kulczyński, B. Podedworny, E. Krassowska, W. Jaroński, J. K. Wende, L. Stasiak, J. Kalinowski, prof. J. Groszkowski, prof. T. Kotarbiński, A. Musiałowa, St. Hasiak.

Obrady otworzył Edward Ochab. Następnie chwila milczenia uczciła zebrani pamięć zmarłych: członka OK FJN — O. Langego oraz działacza FJN w Poznaniu, uczestnika Powstania Wielkopolskiego W. Matuszewskiego.

Po objęciu przewodnictwa obrad przez Czesława Wycecha, referat programowy wygłosił Edward Ochab.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, w której pierwszy przemawiali: prezes NK ZSL — Czesław Wycech i przewodniczący CK SD — Stanisław Kulczyński.

(Dokończenie na 2 str.)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Łączny nakład: 104.561

Wyd. 48
Cena 10 zł

Głos

SŁUPSKI

TYGODNIA

Organ KW PZPR ★ Wydanie sobotnio-niedzielne

10 stron

Rok XIV

15 i 16 stycznia 1966 roku

Nr 13 (4151)

nie wypełniać ludziom wolny czas?

Spytacie: no dobrze, gdzie sprawa podniesienia wydajności z hektara, gdzie problem remontów, społecznych czynów itp. czyli to wszystko Bardzo Ważne, co zwykło się przyjmować za podstawę oceny wiejskiej społeczności?

W Trzebielinie nieraz mówiono i na ten temat, a teraz na partyjnym zebraniu zdecydowano się załatwić sprawy konkretne, równie jednak istotne dla życia rolników. I właśnie ta konkretność każe sądzić, iż organizacja partyjna jest nieodłączną częścią swojej wsi, że nie co trzebielińskie nie jest jej obce.

Nowe władze trzebielińskiej POP zostały upoważnione i zobowiązane do urzeczywistnienia postulatów wsi. Życzyć im trzeba konsekwencji i powodzenia.

TRZEBIELINO ma swoje sprawy. Ani zupełnie inne, ani zupełnie takie same jak pozostałe wsie. Swoje, ważne, roztrząsane w sąsiedzkich pogórkach i na oficjalnym forum. Jednym z nich było właśnie sprawozdanie wczoraj-wyborcze zebranie partyjne.

Temat dyskusji można sro-
wadzić do jednego zdania: co
robić, żeby ludziom w Trzebie

Freski z XVII w. znaleziono w Rzeszowie

● RZESZÓW

W czasie prac remontowych starego, liczącego ponad 800 lat rynku w Jarosławiu, pod którym rozciągają się liczne 3-4-kondygnacyjne lochy i korytarze podziemne, natrafiono na ścianach i sklepieniach jednej z kamieniczek na zabytkowe freski z początków siedemnastego wieku. Przedstawiają one sceny z życia ówczesnego mieszczaństwa.

Tekst i zdjęcia: Józef Piątkowski



„Spotkania z Tysiącleciem” w TELEWIZJI

● WARSZAWA (PAP)

„SPOTKANIA Z TYSIĄCLECIEM” — to cykl nowych programów, które telewizja zacznie nadawać jeszcze w b.m. Będą to reportaże filmowe z różnych miejscowości polskich, znanych z ciekawych wydarzeń historycznych. Na małym ekranie oglądać będziemy ich dzień dzisiejszy, a także i przeszłość, odtwarzaną na podstawie zachowanych dokumentów oraz wykopalisk archeologicznych. Cykl zainauguruje 22 b.m. program pt. „Między Odram a Wisłą” — w którym znani nasi historycy i archeolodzy zaznajomią widzów z najciekawszymi wynikami badań archeologicznych. Przed kamerami wystąpią m. in. prof. prof. Kazimierz Tymieniecki, Józef Kosiński i Tadeusz Lewicki.

Dziś na str. 3. skrót przemówienia
tow. Edwarda Ochaba

WDZIĘCZĄ się do przechodniów. Kuszą kolo-
rem i wyglądem, smakiem.
Gdyby mogły wołałyby:
„Przechodniu, powiedz żo-
nie, iż wierne jej marze-
niam tu spoczywamy”.

No, ale to już przadzieje.
Cytryny można — przynaj-
mniej w Koszalinie — do-
stać bez kolejki i bez ogra-
niczeń.

Zatkano nam usta — do-
stojnie i zdawało się, że
satyrycy pójda na przysto-
wione grzybki. Na szczę-
ście dla nich w wojewódz-
kim mieście zabrakło mar-
chwi. Przyznajemy, iż to
zestawienie: dewizowa cy-
tryna i groszowa marchew
pasuje w pojęciu estety
jak pieśń do nosa, ale co
robić. Są cytryny, nie ma
marchwi. Zwyklej, pol-
skiej jarzyny. Owszem, le-
ży na straganach przemarz-
nięta i dobrym słowem na-
leży obdarzyć sprzedaw-
ców za to, że informują

potencjalnych nabywców o
tym mankamencie.

Jeżeli sądzicie, że jest
to paszkwil na handlow-
ców — grubo się mylicie.
Nie oni jedni wymyśliли i
realizują zasadę: mamy
ważniejszą sprawę, szkoda
czasu na igrabię. Pewne
trudności są zresztą — mó-
wią nam — obiektywne i
przeżytkowe. Tak więc u-
rzeczywistniając zaiste
wielkie zamiary przyzwy-
czajamy się do drobnych

**Zyg-zyg
marchewka**

niedociągnięć i gotowiśmy
podejrzewać, że za spraw-
nym funkcjonowaniem Cze-
gośtam kryje się podstęp.

No bo jakże inaczej: ma-
rzyło się o cytrynach, jaw
nie pogardzając marchwią,
a ot i cytryny w koszyku.
Za to marchwi nie ma. Ma
wiał jednak „szpilkowy”
satyryk: „Spełnił się naj-
śmielsze marzenia” i doda-
wał „czas na spełnienie
nieśmiały”.

(zetem)

2 dnia na dzień



W telegraficznym
SKRÓCIE

● **KAIR.** — Z Teheranu donoszą, że w wal-
kach z wojskami rządowymi w Iraku bierze
udział 45 tys. Kurdów, uzbrojonych w karabiny
maszynowe, samochody pancerne i artylerię po-
lową. Walki toczą się w pięciu rejonach.

● **NOWY JORK.** — Przedstawiciele wojsk
indyjskich i pakistańskich spotkali się w La-
hore, aby omówić plan wycofania sił zbrojnych
obu krajów z dotychczasowej linii rozejmowej
na pozycję z dnia 5 sierpnia ubiegłego roku.

● **BUKARESZT.** — Na zaproszenie członka
Biura Politycznego KC Węgierskiej Socjalistycz-
nej Partii Robotniczej i premiera rządu WRL —
G. KALLAIA w dniach od 10 do 13 stycznia br.
z przywilejem wizyty przebywał w Węgier-
skiej Republice Ludowej premier Socjalistycz-
nej Republiki Rumunii — I. G. MAURER.

● **LONDYN.** — Agencje zachodnie donoszą
o nowej serii morderstw dzieci, wykrytych w
ostatnich dniach na terenie W. Brytanii. W ci-
gu 24 godzin odnaleziono zwłoki dwóch 6-letnich
dziewczeczek. Ostrzeżono rodziców, by bardziej
pilnowali swe dzieci, gdyż nie jest wykluczone,
iż morderca może ponownie dać znać o sobie.

● **BERLIN.** — Z pięciodniowa demonstracja
wizyta przybył do Berlina zachodniego pre-
zydent NRP — Luchka. Wizyta ta służyła zado-
kumentowaniu rzekomych praw NRP do Berlina
zachodniego.

● **RZESZÓW.** — Licząca załoga ok. 40 miejsc
miejsc noclegowych baza turystyczna PTTK w
terenach górskich Przeszowszczyzny (głównie w
Bieszczadach) wznowiła się wkrótce o dom wy-
cieczkowy PTTK w Wetlinie. Liczący 60 miejsc
noclegowych i schronisko na Poloninie Wetliń-
skiej, obliczone na ok. 40 miejsc.

NARADA W WKZZ

W KOSZALINIE

KADRY dla koszalińskiego rolnictwa

(Inf. wł.)

Wczoraj, z inicjatywy Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych, odbyła się w Koszalinie narada, poświęcona na omówienie zagadnień związanych z oświatą rolniczą i przygotowaniem kadr dla koszalińskiego rolnictwa. W na radzie uczestniczył sekretarz KW PZPR, tow. Władysław Przygodzki, kierownik zespołu oświaty i kultury CRZZ, tow. Stanisław Lewandowski, przewodniczący ZG Zw. Zawodowego Pracowników Rolnych, tow. Tadeusz Rybicki, przedstawiciel Kuratorium, Związku Nauczycielstwa Polskiego, WZ PGR, WZ PMR, Zw. Zawodowego Pracowników Rolnych itd. Narada krytycznie omówiła dotychczasowy system szkolenia kadr dla potrzeb rolnictwa w województwie i wysunęła wiele istotnych postulatów zwłaszcza jeśli chodzi o szkolenie kadr mechanizatorów i kadr pracowników wykwalifikowanych dla potrzeb pegeerów. (1)

Hekatomba w Indonezji

● LONDYN (PAP)

Z Indonezji nadeszły tu nowe dramatyczne szczegóły wydarzeń w tym kraju. Według relacji nadesłanych z Djakarty przez tamtejsze placówki dyplomatyczne państw zachodnich oraz opowiadań zachodnich inżynierów i przedstawicieli kół gospodarczych, którzy przebywali ostatnio w różnych okolicach Indonezji, liczba ofiar masakry, jaka trwa tam od połowy października ub. r. sięga dwustu tysięcy osób. Spośród 50 członków centralnego kierownictwa KPI zginęło podobno 45, w tym podobno również Aidit. Sprawcami masowych morderstw byli głównie żołnierze i sfanatyzowani członkowie ugrupowań muzułmańskich. Obserwatorzy zachodni przewidują możliwość nowej walki o władzę w Indonezji.

Nad granicą między Indonezją a Malajzją na wyspie Borneo ponieśli śmierć z ręki wojsk indonezyjskich trzej żołnierze sił zbrojnych nieprzyjaciela. Radio nie precyzuje ich narodowości. Mogli oni należeć do wojsk W. Brytanii, Australii, Nowej Zelandii lub Malajzji.

Nowy sekretarz

KP W. Brytanii

● LONDYN

„Daily Worker” podaje, że na zakończonym właśnie w Londynie plenium Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii W. Brytanii na generalnego sekretarza ponownie został wybrany John Gollan, a na przewodniczącego Frank Stanley.

Zmarł nagle w dniu 13 stycznia 1966 r. w wieku 27 lat

tow. Tadeusz Chrzanowski

dlugoletni, wzorowy pracownik Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Białogardzie, oddany towarzysz i kolega.

Cześć Jego Pamięci!

KIEROWNICTWO, POP, RADA ZAKŁADOWA I ZAŁOGA

Dnia 13 stycznia 1966 roku zmarła po długiej i ciężkiej chorobie przeżywszy lat 23

Krystyna Rostek

dlugoletni pracownik POM Złocieniec.

Cześć Jej Pamięci!

Wyrazy głębokiego współczucia Mężowi, Dzieciom i Rodzinie Zmarłej

składają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP I PRACOWNICY POM w ZŁOCIENCU

Plenum OK FJN

„Cały naród swojej młodzieży“

(Dokończenie ze str. 1)

Następnie sprawozdanie z działalności SFOS w latach 1946—1965 złożył zastępca przewodniczącego Rady Głównej SFOS inż. Jerzy Granowski. Mówiąc o 20-letnim dorobku SFOS podkreślił on, że zbiórki na SFOS dały łącznie (dane z dnia 31 grudnia 1965 r.) ponad 5,575 mln zł.

W telegraficznym SKROŚCIE

● KOPENHAGA

Podczas debaty w parlamencie duńskim na temat polityki zagranicznej wypowiedział się w czwartek deputowany socjaldemokratyczny Forde Jakobsen, który domagał się uznania granicy na Odrze i Nysie.

● WARSZAWA

W ciągu ostatniej doby w wypadkach drogowych na terenie kraju zginęły 4 osoby. Większość kolizji powstała na skutek poślizgu.

● HANOI

Stany Zjednoczone weszły w ścisłą znowę wojskową z kliką Czang Kai-szeka i planują obecnie wykorzystanie terytorium Tajwanu jako bazy dla swoich bombowców strategicznych „B-52”.

● KAIR

Agencja MEN donosi, że republikański premier Jemenu generał Hassan al-Amri złożył na ręce prezydenta Sallala prośbę o dymisję, motywując to stanem zdrowia. Sallal dotychczas nie przyjął tej prośby.

● MOSKWA

W drugiej połowie stycznia przybędzie do ZSRR na zaproszenie rządu radzieckiego minister spraw zagranicznych Japonii — Eisusaburo Shiina.

Mówca stwierdził, że SFOS postanowił zakończyć dotychczasową działalność i zgłasza pełny akces do powołanego Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów.

Z kolei zabrał głos sekretarz CRZZ — Czesław Wiśniewski. Zaznaczył on, że przez rozwijanie inicjatywy społecznej w zakładach produkcyjnych, troskę o poprawę warunków pracy załóg ruch zawodowy wnośli swój wkład do dorobku obchodów Tysiąclecia. Z 8,5 mld zł zebranych na SFBS ponad połowę wpłacili robotnicy i pracownicy umysłowi.

Cz. Wiśniewski stwierdził także, że rok 1966 — ostatni rok obchodów Tysiąclecia związki zawodowe chcą wykozystać dla jeszcze większej aktywizacji związkowych ognisk kultury fizycznej i turystyki. Największą imprezą tego typu będzie konkurs turystyczno-krajoznawczy „Przez 10 wieków Polski”.

Następnie przemawiał sekretarz KC PZPR — Witold Jarosiński.

Prezes PAN — prof. dr Janusz Groszkowski mówił o udziale uczonych i instytucji naukowych w realizacji programu obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i o pracach zamierzonych w roku obecnym.

Prof. Groszkowski wskazał, m.in. na wpływ badań podjętych z racji jubileuszu Państwa Polskiego na rozwój nauki historycznych w Polsce.

Całość wysiłków badawczych w zakresie problematyki Tysiąclecia, jak również poważny dorobek badań regionalnych i prac popularyzacyjnych podsumowane zostaną w listopadzie br. na specjalnej sesji PAN na Wawelu w Krakowie.

Przemówienie wygłosił także I sekretarz KC PZPR — tow. WŁADYSŁAW GOMULKA.

Wieczorem Plenum OK FJN po uchwaleniu apelu do społeczeństwa w sprawie świad

czeń na rzecz budowy szkół i wybraniu Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów zakończyły obrady.

G. Pompidou „drugi po bogu“

PARYŻ (PAP)

Czwartkowe posiedzenie komisji politycznej UNR — UDT wraz z członkami biura politycznego ruchu gaullistowskiego oraz grupą parlamentarną większości rządowej jest pierwszoplanowym wydarzeniem w życiu wewnętrznym Francji ostatnich godzin.

Wszyscy obserwatorzy przyznają jednogłośnie pierwszeństwo sprawie wysunięcia się Georges Pompidou na czoło ruchu gaullistowskiego. Jest to pierwsze oficjalne stwierdzenie, że premier jest zarazem szefem większości rządowej, co oznacza koncentrację władzy, zapowiadającą daleko idące wnioski.

Podróże radzieckich polityków

▼ UŁAN BATOR (PAP)

Przebywająca w Mongolii z oficjalną wizytą przyjaźni delegacja partyjno-rządowa ZSRR pod przewodnictwem I sekretarza KC KPZR Le onida Breżniewa przybyła do zagłębia węglowego Szarenin-Gol. Delegacji towarzyszy w podróży I sekretarz KC MPL-R, premier MRL, J. Cedenbał oraz inne oficjalne osobistości mongolskie.

▼ PEKIN (PAP)

Delegacja Związku Radzieckiego pod kierownictwem członka Prezydium, sekretarza KC KPZR, A. N. Szelepin, opuściła wczoraj Pekin, udając się specjalnym samolotem do Moskwy. Delegacja radziecka zatrzymała się w Pekinie po wizycie w Demokratycznej Republice Wietnamu.

▼ DELHI (PAP)

W piątek, 14 bm. premier ZSRR A. Kosygin i towarzyszące mu osoby, którzy przybyli do Delhi na uroczystości pogrzebu premiera Shastri'ego udali się specjalnym samolotem do Kabulu.

Zaginięcie samolotu NATO

● RZYM (PAP)

W czwartek zaginął dwusilnikowy amerykański samolot transportowy C-47, należący do dowództwa sił lotniczych NATO odcinka południowo-europejskiego. Samolot wystartował z bazy Cigli (Turcja) udając się do Neapolu. Na pokładzie znajdowało się 10 osób: 7 oficerów i 2 podoficerów amerykańskich oraz jeden oficer włoski.

Poszukiwania prowadzone przez samoloty amerykańskie i greckie nie przyniosły dotychczas rezultatów.

Prowokacyjna wizyta w Berlinie zachodnim

● BONN (PAP)

Przyszły tydzień stanie się ponownie boiskiem demonstracji rzekomych praw NRF do Berlina zachodniego. Bundestag zachodniemiecki wyzna czył bowiem Berlin zachodni jako miejsce obrad dla większości komisji parlamentarnych i zebrań swych frakcji partyjnych. W tym celu około 400 deputowanych do Bundestagu i większość członków gabinetu bońskiego uda się w poniedziałek do Berlina zachodniego.

NADZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW

SFOS dobrze wypełnił swoje zadania

● WARSZAWA (PAP)

W czwartek w Warszawie obradował Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Delegatów SFOS, zwołany w związku z zamierzoną konsolidacją funduszy społecznych na cele inwestycyjne i zamierzonym utworzeniem Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów w ramach Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Obrady otworzył przewodniczący Rady Głównej SFOS Marszałek Polski MARIAN SPYCHAŁSKI, który m. in. powiedział:

Ogólny wkład SFOS w dzieło przyspieszenia budowy Polski socjalistycznej mierzy się liczbą ponad 5,5 mld zebranych złotych, zainwestowanych w ok. 10 tys. obiektów w wielu dziedzinach gospodarki i kultury ogólnonarodowej. Jako trwały rezultat działalności sfosowskiej pozostanie przede wszystkim wiele najcenniejszych obiektów, pomników kultury i urządzeń w samej stolicy, a ponadto bezcenne zabytki polskiej kultury, szkoły i ośrodki zdrowia, domy kultury i stadiony, ośrod-

ki wypoczynkowe i inne obiekty szerokiej użyteczności publicznej rozsiane po całym kraju.

Działalność SFOS spotykała się z pozytywną oceną kierownictwa PZPR i jej sojuszników stronnictw — ZSL i SD oraz naczelnych władz Polski Ludowej, ze zrozumieniem i poparciem najszerszych kół jednoczących się we wspólnym froncie jednolitości społeczeństwa.

Wobec potrzeby ujęcia w jeden powszechny nurt tego szeregu zjawiska, które wyrosło i rozwinięto się w naszym budującym socjalizmie kraju — zjawiska społecznego wkładu i społecznych świadczeń ze strony najszerszych mas na rzecz przyspieszania kulturalnego i materialnego rozwoju naszego narodu uznano za właściwe przejście do podjęcia nowej, dziś najważniejszej sprawy w naszym społeczeństwie i rozwijania jej pod hasłem „Cały naród swojej młodzieży” — tak jak uprzednio rozwijała się akcja „Cały naród buduje swoją stoлицę”.

Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu kwitując ofiarny wkład społeczeństwa w akcję Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy oraz w budowę 1000 szkół na 1000-lecie Polski — jedno cześnie rozpoczynając w ostatnim roku 1000-lecia wielką nową akcję Społecznego Funduszu Budowy Szkół i obiektów wychowawczych.

Kończąc M. Spychalski podkreślił, że SFOS w okresie swej nieprzerwanej 20-letniej działalności wychowawczej, zbiorczej i inwestycyjnej do brzo spełnił swe zadania. Dzięki gorąco całemu aktywności SFOS za patriotyzm i światłom domość społeczną, a milionom świadczących na SFOS za ofiarność — Rada Główna apeluje jednocześnie do tego aktywu, aby włączył się w pełni do nowej akcji i popierał swym długoletnim doświadczeniem, swym zapalem i oddaniem — cele i zadania Społecznego Funduszu Budowy Szkół.

Po raz pierwszy dwa kraje nawiązały łączność za pośrednictwem jakiejś planety.

Bonn - Warszawa

● BERLIN

Nowy rozkład jazdy zachodniemieckiej kolei, który wejdzie w życie 22 maja br., przewiduje bezpośrednie połączenie kolejowe pomiędzy Bonn i Warszawą. Podróż trwać będzie około 21 godzin.

Nagrody dla uczestników świątecznego konkursu

„Adresat nieznany“

W świątecznym wydaniu „Głosu Tygodnia” z 24 grudnia 1965 ogłosiliśmy konkurs pn. „Adresat nieznany”. Na leżało sprostować 10 zamierzonych błędów autora. Złożyli go chochlik drukarski dołączył jednak jeszcze jeden nie zamierzony błąd w nazwie mu szardzy ze Świdwina. Nazywa się ona „sarepska”, a nie saperska jak podawaliśmy. Po nieważ jednak chodziło o zna lezenie 10 błędów — w losowaniu nagród wzięły udział zarówno odpowiedzi z 11 jak i z 10 sprostowaniami.

W wyniku losowania: I nagrodę — kupon wartości 800 złotych do zrealizowania w SDH „Saturn” w Koszalinie otrzymał p. Józefa Twor ska z Koszalina;

II nagrodę — elektryczne szczoteczki do mycia zębów — Marianna Myszkowska z Dębicy Kaszubskiej pow. Słupsk;

III nagrodę — upominek z „cepeli” — Jan Beszczyński z Miastka;

IV nagrodę — płyty z na-

graniami polskich piosenkarzy — Edward Derda ze Słupska; V nagrodę — neser — tor busej podróży — Jadwiga Janusz z Koszalina.

Nagrody książkowe wylosowali: Józefa Dyczkowska z Koszalina, Jan Byczkowski ze Słupska, Irena Halackiewicz z Koszalina, Adam Stapor z Koszalina i Barbara Szczepaniak z Koszalina.

Konkurs wykazał bardzo dobrą znajomość osiągnięć naszego województwa. Najwięcej kłopotu sprawiło przypisanie Słupskiemu Zakładom Sprzętu Okrętowego produkcji łodzi ratunkowych ze sztuczne go tworzywa. Spośród 212 od powiedzi — 37 odpowiadało zupełnie warunkom konkursu.

Nagrody rzeczowe prosimy odbierać w Redakcji „Głosu” poczynając od 17 stycznia br. Nagrody książkowe wysyłamy pocztą.

Dziękujemy za udział w konkursie. Nagrodzonym serdecznie gratulujemy.

Nie płacz Hanka, nie płacz
Ji wianka nie żałuj,
Zdjemaj wjinószk z głowy
Ji nama go daruj...

SIEDZIAŁA w trzecim rzędzie. Wywołano jej nazwisko i wtedy przypomniała sobie, że Teresa Rembalska to właśnie owa pierwsza Hanka, wtedy jeszcze Trzebiatowska, i że to jej przed dwudziestu laty upinano na scenie wianek weselny, ją owijano chmielem. Drobną, niewysoką, w popielatym bereciku, obserwowała teraz pilnie scenę. Ileż musiała mieć wspomnień, ile wzruszeń wiązało się z każdym słowem, każdą sytuacją. Przypominały się pewnie młode dziewczęce żarty i próby wie-

czorne, i kłopoty, nawet te sercowe, kiedy okazało się, że Marian Rembalski miły jej jest nie tylko wtedy, kiedy rozsuwa się zaimprovizowana kurtyna.

Nie dopytywała jak potem komentowano we wsi wieść o ich prawdziwym weselu, ale myślała, że po prostu tytułem sztuki obwieszczono: „Hanka się żeni”. A teraz, po dwudziestu latach, pierwsza Hanka ogląda widowisko z trzeciego rzędu, przytrzymuje kwiaty swoje i męża, śledzi znajomy tekst ze wzruszeniem. Minęły te lata zbyt szybko, może nie kiedy nie starczyło czasu, aby obejrzyć się za minionym dniem, nacieszyć się tym, co było w nim dobre. Jej mąż i teraz wdział kaszubską sukmanę, uwija się po scenie, ty-

le, że nie pana młodego już odgrywa i gwarą mówi, jakby się tu rodził. A ona, z tego krzesła na widowni, patrzy na scenę szczególnie serdecznie, związana zawsze z zespołem, bo od niego zaczęło się ich wspólne życie, ani nie najłatwiejsze, ani zbyt trudne. Zwykłe życie, jakie trzeba było rozpocząć po weselu na kaszubskiej wsi.

Na scenie umieszczono prosty napis: Nasze 20-lecie. Pa trzymała na ten napis, kiedy pani Anna Gawron z Gienkiem Kaniuką relacjonowali dwudziestoletnie dzieje nieprzerwanej pracy zespołu teatralnego. Gienek odczytywał krótkie fragmenty z kroniki zespołu, a pani Anna gawędzi-

KASZUBSKIE

Jadwiga Ślipińska

Ma ona ten rzadki talent bezpośredniego adresowania do każdego słuchacza. A na widowni siedzieli, poza gośćmi z Bytowa i Koszalina, sami swoi, mieszkańcy Niezabyszewa, rodziny, z których po pięć i siedem osób bierze udział w pracy zespołu: Graczykowie, Rudnikowie, Fajtkowie, Lipińscy i Kajzerowie, Mysznikowie i Prądzińscy, do rośli i całkiem młodzi, stawiający pierwsze kroki na scenie. Ba, są i tacy którzy udział w przedstawieniu nie biorą, a przecież zawsze potrzebni i zawsze gotowi do usług.

Mówi pani Anna:
— Jest tutaj człowiek, który na scenie nigdy nie był, ale zawsze pilnuje porządku na sali, rozprowadza bilety...
Wiem, to listonosz, Franciszek Prądziński.

— „i taki, który nigdy nie odmówił wyjazdu z zespołem do sąsiednich wsi, gdzie czekało na przedstawienie, najbardziej zmęczony, zakładał bez słowa konie...”

To Konrad Lonski.

— „i ten, co każdą robotę ciesielską i stolarską wykonuje, chociaż niejednokrotnie się zarzekał...”

Poznaję, to Franciszek Gawron, mąż pani Anny.

Teraz czas na przemówienia zaproszonych gości. Te przemówienia nie nużą, może dlatego, że całej uroczystości towarzyszy atmosfera wielkiej serdeczności. I dziwne, tutaj właśnie, wśród tych ludzi, za-

chowują swoją prawdziwą treść słowa takie jak „służba ojczyźnie”, „spekiony obowiązek”; nadzieja i walka znaczący tyle, co nadzieja i walka: Polska, jest ojczyzną, która narodziła się z krwi i kości, a reszcie upomniała się o nich, zawsze broniących języka, kultury, obyczajów, tradycji.

Z tradycji, z nawyku działania wyrósł w Niezabyszewie teatr kaszubski. Tej tradycji poddali się i ci, którzy przyjechali do wsi z innych stron kraju. I oni nie dziwią się, że podczas tej uroczystości padają nazwiska Styp Rekowskich, Werów, Gliszczyńskich, Schroederów. Ci uczyli trwania.

I patrz jak do sceny podchodzą ludzie starsi i młodzież i jeszcze dzieci nawet, jak od bierają kwiaty i nagrody, słuchając kaszubskich pieśni chóru ze Studzienic, który tu przyjechał na uroczystości, powitał z Bolesławem Machutą: To co dziś się dzieje, to jest godne...

W zielonym gaju leste padają
Szczesliwi lędze
do tunca wstają...

Siedziała pośrodku sceny. Na kolanach rozpostarty fartuszek kaszubskim haftem odobiony, policzki w rumieńcach. To Hanka z dzisiejszego kaszubskiego wesela, widowiska Bernarda Sychty „Hanka se żeni”, Janina Wach, Ojciec z Kieleckiego chyba tu przyjechał, ale gospodarz

pierwszy we wsi, a Janka wśród sąsiadów Kaszubów rośla i gwarą mówi tak, jak by sama kaszubska krew w niej płynęła.

Uwijają się teraz koło niej druhnny, przygotowują do ślubu, śpiewają:

„Ued samego rena
Do naszego doma
Zdaleka guesce jadą,
Bo tam wiesielisko
Młodzi lędze mają
Ju do slebu je blisko...”

Drużki rezolutne, zachowują się na scenie tak, jakby były na prawdziwym weselu, a nie przed wypełnioną po brzegi widownią. Matka drugiej Hanki, nie prawdziwa, ale z przedstawienia, popłakuje nieznacznie. Wreszcie czas na błogosławieństwo. O, jest i pan młody! Toż to zabawny zbieg okoliczności, Gienek póchodzi „zza Buga”, a teraz jest panem młodym w kaszubskim weselu.

Za chwilę, na scenie, izba weselna. Kapela zagrywa do tańca, mnóstwo śmiechu, toastów, anegdotek. Raz po raz goście weselni częstują tabaką z autentycznych rożków i rozlega się chóralne kichanie. Przy stole, z boku, gosrodarze usiedli przy kartach. Ale dochodzi do nich czyjaś nrośba, aby muzykanci zagraли szewca, bo jeszcze nie był dzisiaj tańczony. I oto rzuca karty Dobrzewjnski, wyskakuje na środek sceny i woła:



Pani Anna Gawron dostrzegła jeszcze jakąś niedokładność w stroju. A przecież Dobrzewjnski to pierwsza postać na weselu...

Kronika KULTURALNA

PIĘKNY JUBILEUSZ

Najważniejszą niewątpliwie uroczystością, jaka oczekuje nas w lutym, będzie jubileusz dziesięciolecia Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej. Z tej okazji odbędzie się w kilku miejscowościach uroczyste koncerty. Planuje się także wydanie specjalnego wydawnictwa jubileuszowego, zorganizowanie wystawy plakatów KOS i zdjęć obrazujących jej pracę i dorobek.

FILMY — 66

W bieżącym roku obejrzymy 25—26 premier polskich filmów fabularnych. Wyprodukują się także 49 filmów telewizyjnych, o 4 więcej, niż w ub. roku. M. in. rozpocznie się pracę nad nową serią telewizyjną „Pan Michał”, według „Pana Wołodyjowskiego” (reż. Jerzy Hoffman).

W planach twórczych naszych filmowców przeważają ekranizacje powieści. Aleksander Ford zamierza przenieść na ekran „Potop”, a być może także i „W pustyni i w puszczy” (w koprodukcji z Włochami). Andrzej Wajda myśli o ekranizacji „Przedwiośnia”. Inną powieść Żeromskiego, „Syzyfowe prace” chce filmować A. Scibor-Rylski. Ewa Petelska zaś — „Dziewczęta z Nowolipiek” Gojawiczyńskiej, a powieści Dygata skusiły Jerzego Kawalerowicza („Podróż”) i Janusza Morgensterna („Disneyland”). Do tej listy warto dodać projekt Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórczewskiego (tych od „Gangsterów i filantropów”) nakreślenie „Starej Baśni” wg Kraszewskiego. Poza ekranizacjami, do produkcji ma wejść kilka komedii (reżyserzy T. Chmielewski, J. Gruza, J. Majewski), i kilka filmów o tematyce współczesnej (m. in. film W. Jakubowskiej wg scenariusza T. Holujki).

RODZINA TV

Jeszcze w tym kwartale liczbę teleabonentów w szwedzkim okręgu telekomunikacyjnym, obejmującym województwo szczecińskie i koszalińskie, powinna przekroczyć 100 tysięcy. Z tej liczby ponad 61 tys. telewizorów zarejestrowanych jest w Szczecińskim i Koszalińskim.

samym Szczecinie już niebawem w co drugim mieszkaniu będzie zainstalowany odbiornik telewizyjny. (ZAP)

Z ŻYCIA KTSK

W dniu 22 stycznia odbędzie się pierwsze plenarne zebranie Rady Ośrodka Badań Naukowych Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Rada przedyskutuje dotychczasowy dorobek działalności naukowej i wydawniczej w województwie (referować ten problem będzie mgr Hieronim Rybicki) oraz plan pracy Ośrodka, który przedstawi dr Bożena Chmielewska.

ZJAZD PISARZY JUGOSŁOWIAŃSKICH

Odbývający się w ostatniej dekadzie grudnia, równo w dwudziestolecie zjazdu założycielskiego, VIII zjazd pisarzy jugosłowiańskich przyjął kilka ważnych uchwał organizacyjnych. Nowy statut, zatwierdzony na zjeździe nadaje związkowi pisarzy jugosłowiańskich formę federacji związków i stowarzyszeń literackich poszczególnych republik SFRJ. Na zjeździe także rozwinęła się ożywiona dyskusja pod hasłem „Pisarz, książka, społeczeństwo”.

OD KONFUCJUSZA DO HEMINGWAYA

Dowiadujemy się z „Literaturnej Gazety” o gigantycznym zamierzeniu wydawniczym. Pod naukowym kierownictwem Instytutu Literatury im. Gorkiego Akademii Nauk ZSRR wydawnictwo „Literatura piękna” wyda dwustomatowy (!) wybór arcydzieł literatury światowej. Wybór obejmujący trzy serie — pierwsza (66 tomów) to dzieła literatury starożytnego Wschodu, antyczna i klasyczna do XVIII w. włącznie. W drugiej (64 tomy) publikowane będą arcydzieła literatury XIX wieku a w trzeciej (70 tomów) utwory pisarzy XX wieku — po współczesnych Europejczyków, Amerykanów, Afrykańczyków. Wśród wielu przykładów wymienionych nazwisk spotykamy dwa polskie: Mickiewicza i Iwaszkiewicza. W osobnym tomie będzie też publikowany wybór współczesnej poezji krajów socjalistycznych. Pierwsze tomy wielkiej serii wydawniczej ukażą się w roku 1967, w 50-lecie Rewolucji Październikowej.

JUŻ ponad dwa lata w centrum zainteresowania opinii publicznej pozostają wiejskie kluby książkowe i prasowe „Ruch”. Jak bardzo atrakcyjne są dziś na wsi kluby, świadczy najdobitniej fakt, że w ślady „Ruchu” poszły i gminne spółdzielnie, zakładając kluby-kawiarnie. Obecnie w województwie mamy ponad czterysta klubów „Ruchu” i 94 kluby-kawiarnie GS. Niestety, w przypadku tych ostatnich powiedzieć trzeba, że w zasadzie nie są one ogniskami działalności kulturalnej a jedynie kawiarniami z piwem i słodczykami. Fakt ten, jak również kilka innych, odzwierciedlających aktualną sytuację w klubach wiejskich, został ujawniony podczas niedawnej lustracji klubów, jaka odbyła się w inicjatywę Wydziału Propagandy KW PZPR. Komitety partyjne przykładają wielką wagę do prawidłowego funkcjonowania wiejskich klubów.

Za pośrednictwem klubów realizuje się jedno z naczelnych haseł naszej polityki kulturalnej: wyrównywanie różnic kulturalnych miasta i wsi. Kluby, będące dla wielu środowisk wiejskich swego rodzaju namiastką miejskiego obyczaju, stały się miejscem spotkań towarzyskich. Do tradycji świeżej, ale już silnie zakorzenionej należy przychodzenie do klubu na kawę, dla przeczytania prasy, obejrzenia programu telewizyjnego. W klubach „Ruchu” jest 216 telewizorów, ponad 250 odborników radiowych, 300 adapterów. Nie na zapewnianiu godziwej rozrywki kończy się ich rola. Ambicją działaczy, którzy przyczynili się do powstawania klubów jest, by stały się one ogniskami żywej i skutecznej działalności oświatowej i kulturalnej. By w klubach odbywały się imprezy kształcące i wzbogacające świat przeżyć każdego mieszkańca wsi. Tej roli nie spełniają w sposób zadowalający wszystkie kluby. Poważnym osiągnięciem jest zlokalizowanie punktów bibliotecznych w klubach. W wielu pomieszczeniach klubowych pracują uniwersytety powszechne, działają stałe punkty odczytowe, odbywają się systematyczne szkolenia partyjne lub rolnicze. Wydaje się jednak, że na tych formach, na organizowaniu spotkań, prelekcji, okolicznościowych wieczorów, nie powinna i nie może kończyć się oświatowa rola klubów, a przede wszystkim ich rola wychowawcza. Można by działalność oświa-

tową powiązać z różnymi imprezami artystycznymi jeśli tylko pozwalają warunki lokalowe. Popisy amatorskich zespołów artystycznych, organizowanie atrakcyjnych i kształcących imprez, typu „zgaduj-zgadula”, szersze wykorzystanie dostępnych we wsi projektorów i rzutników (jeśli brak ich w klubie to na pewno dysponuje nimi

bie, połowa z nich nie rozpo-

częła nawet najskromniejszej

Przy powoływaniu rad, wy-

daje się, popełniono sporo błędów. Głównym z nich jest

tworzenie rad klubowych nie

z ludzi mających osobiste za-

interesowanie i umiejętności

lub zamiłowanie do działalno-

ści społecznej, lecz z formal-

nie wyznaczonych do składu

tanecznych. Jest to tym bar-

dziej niepokojące, że w taki

sposób interpretuje się udział

w konkursie na „najlepszy

klub wiejski”. A przecież i-

nicjatorem tego konkursu jest

Związek Młodzieży Wiejskiej.

ZMW przejął także przecież

patronat nad klubami i powin-

niem się z tego patronatu wy-

wiązywać.

Do udzielenia pomocy klu-

bom w pierwszym rzędzie po-

wołane są powiatowe domy

kultury i powiatowe bibliote-

ki publiczne. Jednak również

organizacje społeczne, od LZS

do TWP, znaleźć mogą w klu-

bach wdzięczne pole do dzia-

łania. Owszem, LZS może być

organizatorem turnieju warca-

bowego chociażby. Rola TWP

sprawdza się nie tylko do

„odczytodawcy”, polega także

na wprowadzeniu do klubów

filmu oświatowego. In-

spirowanie pracy kulturalnej,

opieka nad klubami należy

jednak do domów kultury i

bibliotek.

Zauważone podczas listopa-

dowej kontroli uchybienia i

niedociągnięcia omówione zo-

stały na spotkaniu z sekretar-

zami komitetów powiatow-

ych PZPR oraz z przedsta-

wicielami władz powiatow-

ych. Można liczyć, że wiele

z palących spraw pracy klu-

bowej zostanie w najbliższym

czasie rozwiązanych lub cho-

ciażby złagodzonych. Udać się

to może jedynie wtedy, jeśli

założymy, że kluby są przed-

miotem naszej wspólnej tros-

ki, że wszyscy mogą i powin-

niinni działać na ich rzecz.

STEFANIA ZAJKOWSKA

KLUBY - wspólna troska

szkoła lub pegeer) wzbogaci-
łoby znacznie działalność klu-
bów i pozwoliło im skutecz-
niej oddziaływać na środowi-
sko.

Aby jednak ten cel został osiągnięty — musi być spełnionych kilka warunków. Podstawowym jest skupienie się wokół klubu jakiegoś aktywności mieszkańców danej wsi zainteresowanych działalnością kulturalną. Czyli — innymi słowami mówiąc — rad społecznych. Słusznie upatruje się w ich działalności podstawowe warunki prowadzenia klubów. Niestety, rady społeczne w wiejskich klubach są na ogół słabe i chociaż teoretycz-
nie istnieją przy każdym klu-

radę przedstawicieli instytu-
cji czy organizacji. Na to, aby rada mogła działać nie potrze-
ba uchwały lub zgody prezy-
dium GRN, powiatowego wy-
działu kultury czy innego or-
ganu władzy. A tak się, nie-
stety, w wielu wsiach jeszcze
uważa. Krytycznie również na-
leży spojrzeć na włączenie się
do pracy klubów kół Związku
Młodzieży Wiejskiej. Spośród
skontrolowanych 326 klubów
„Ruchu” i 36 klubów-kawiarni
GS tylko w 18 (!) miejscowo-
ściach stwierdzono pełne włą-
czenie się kół ZMW do pracy
klubowej. Koła te jednak o-
graniczają się przeważnie do
organizowania jeden lub dwa
razy w miesiącu wieczorków

Czesław Kuriata

Twój odjazd

Skupiam ciebie w żrenicy

i Twój odjazd

mój krok w błąd kukły zmienia,

Odjeżdżasz

wśród wodospadu kamien

wystrzelonych z druku żalem

i mój ból nagłym ptakiem

wyrzyna się z dłoni

Dwadzieścia lat

To wszystko jest już dalekie jak potop —
Symbol świec pod hełmem i garść ziemi.
Krzyżymy o chwale, z którą wciąż kłopot
Gdy leżą w nas umarli na pozór niemi.

1965



WESELE

— Szewca to choć som król Sobieski teńcówł, ciej uen na Kaszëbach mieszkoł!

Wszyscy zaciekawieni, gro madzą się wokół Józefa Mysznika, który Dobrzewjinciego gra i słuchają opowieści o królu Janie Sobieskim, który kiedyś zaszedł na kaszubskie wesele, a szewca właśnie tańczy. Bardzo mu się ten taniec podobał i razem z weselnikami klękał, pokazywał szczyty butów i śpiewał: „Szję bote, szję bote, cygnę dratew...”

Zabawnie i wzruszająco to wygląda, jak Józef Mysznik, klęczący pośrodku sceny, z rękami rozpostartymi, pokazuje, jak król Jan Sobieski tańczył kaszubskiego szewca. I wzruszający jest okrzyk, jaki potem wznosi: Sława puelskiemu królowi, co na kaszëbskim weselom był j! kaszëbskiego tuńca szed!

Clagnie się jeszcze opowieść o Sobieskim, który pod Wiedniem odniósł zwycięstwo i Kaszubów, którzy też tam walczyli, obdarzył szlachectwem. Nie czas jednak na rozmyślanie o formach pielęgnowania tradycji, bo właśnie na scenie wołają: Sława królowi Janowi, co uen naj Kaszëbów tak dbó!

I patrząc na ich roześmiane twarze, słuchając jak „nigdzie do zgrube nie przinda Kaszëb”, śledząc ostatni w tym widowisku taniec, mam ochotę razem z nimi wołać: „Sława! Sława!”

Naczewo, Czajinka i Dobrzewjinsko, w kaszubskich strojach, w czepkach związanych pod brodą, rozlewały kawę do filiżanek, podawały talerzyki, dbały o gości, jakby to rzeczywiście owo wesele ze sceny miało swój dalszy ciąg.

Z butelkami wina przeciskają się, jeszcze w sukmany ubrani, Marian Rembalski i Henryk Molski. Trzeba wypić toast. Za zdrowie pani Anny Gawronowej, za zdrowie członków zespołu, za następne pomyślne lata w Niezabyszewie!

Rozmowy teraz są nieco beznadziejne, wszyscy wzruszeni uroczystością. Henryk Molski tłumaczy:

— Nie miałem wcale zamiaru występować. Przyszła pani Gawronowa, zaczęła namawiać. Wykręcam się, bo czasu mało, sporo pracy. Pani Gawronowa wysłuchiwała, wstała, i już od drzwi powiedziała, że próba o szóstym następnego dnia. I co miałem zrobić...?

Rozglądam się za Janem Matejką i Maksym Rymon Lipińskim, chciałem z nimi porozmawiać. Doświada się Franciszek Gawron:

— Dwadzieścia lat temu koce na kurtyny ścigałem ze wsi, drutu zamiast sznurka używałem, a o kapeli marzyć nie można było. Sam na skrzypcach przygrywałem w tej szluzie...

Pani Mysznikowa siada, odycha z ulgą:



Miejsce dla młodej pary.

Fot. J. Piątkowski

— No, Elżbietka do domu wreszcie poszła. Bardzo chciała jeszcze tu popatrzeć, ale przecie godzina późna. Jakoś jej tam ojciec przetłumaczył. Ot i mam takich dwoje w domu, męża i córkę na scenę ciągnie. A córkę pani widziałam na scenie, to ta mała, która w widowisku poetyckim brała udział...

Za stołem siadają trzy panie. Skąd znam te twarze? Oczywiście, toż to Władysława Graczyk, Helena Lipińska i Agnieszka Kajzer. Zdjęły czepce i kaszubskie stroje, nareszcie mogą chwilę odpocząć, napić się kawy. Pani Władysława poprawia włosy córce, Telesie, która tak rezolutnie grała rolę drużyny.

Obojętne, w sali gra orkiestra, cała wieś się bawi, tu jeszcze ktoś przemawia. Mówi pięknie, po kaszubsku o tym, że przez dwadzieścia lat wszyscy razem tutaj budowali, pracowali. I Kaszubi z Niezabyszewa i Studzienic, z Plotowa i Ugoszczy i Kaszubi z innych stron Polski i nasz sekretarz, towarzysz Maj, Kaszubi z Rzeszowa...

Był to chyba najładniejszy z toastów i w najprostszych słowach wyrażone braterstwo tych, którzy tu byli, z tymi, którzy tu przyszli. Symbolem są nawet owe dwie Hanki z kaszubskiego wesela. Jedna z Trzebiatowskich Rembalska, druga, jeszcze tylko Wachówna.

W siną dal, w siną dal...

(KORESPONDENCJA WŁASNA „GŁOSU”)

Czwarty dzień rejsu. Po wyjętym jak zgarbione plecy ślupie zwała się z łoskodem w wodę kilkusetmetrowy zestaw sieci, szaki, brajdli, bobin i desek trałowych. Asystent pokładowy notuje w „Dzienniku okrętowym”.

„0414/18.5 Rozpoczęto wydawanie sieci. Zmiana światła na trałowe. Podniesiono koszt 0440/21.1. Wydano na pozycję 61°32'N 001°28'E 0800/36.5...”

Statek zmniejsza szybkość do 4 węzłów. Z taką szybkością będziemy trałować przez wiele tygodni.

POLOWANIE NA CZARNIAKA

Jak wynika z mapy — sieci wydajemy na wysokości Sztetlandów, na progu Atlantyku. Według zasięgniętych drogą radiową informacji, pojawiła się tutaj ławica czarniaka. Jest to ryba z rodziny dorszowatych, znana ichtologom jako gadus virens.

Po pierwszym dniu połowów technolog „Feniksa” wywiesza w mesie żałogowej pod szkieł zestawienie ilości i wartości złowionej poprzedniego dnia, a raczej poprzedniej doby, ryby. Statek przecież łowi „na okragło” przez 24 godziny na dobę. Od tej pory co dzień przed gablotą zbierać się będzie w mesie tłum rybaków, przeliczających według procentu partu podawaną wartość za swoje zarobki.

— Zarobilem dzisiaj 120 złotych, cholera...

— Ja też tyle...

Dni płyną teraz ciurkiem, a nasze zarobki stoją niemal w miejscu. Ludzie zaczynają się niecierpliwie. Chcieliby wybierać z każdego holu po 10—15 ton, a tu najwyżej 2—3 tony. Koszt doby eksploatacji trawlera-przetwórnego idzie w dziesiątki tysięcy złotych. Przy wynikach 20 ton na dobę statek jest opłacalny, poniżej — deficyt w kieszeni armatora i naszej. A w Gdyni mówią: daliśmy kapitanowi statek i żalę, zaplanowaliśmy mu wydajność łowisk i pogodę, a gdzie ryba? Jakby nie wiedzieli, że to jest najzwyklejszy w świecie toto-łotek, tyle że typowa nie odbywa się na głębokości 300—400 metrów.

Każdy hol ściąga wszystkich — kto żyje i wolny od wachty — na mostek rufowy. Ludzie łakują zawartość worka:

— Będzie dobre dwie tony!

— Jakie dwie tony, nie

nieprzeprzeć!

Ale bywa zero. Porwana sieć, zaczep na dnie. Wtedy rzędna miny, rybacy spuszcza ją nosy na kwintę. Tak mijają 4 dni zawiedzionych nadziei. Czarniaka nie ma. Kapitan dochodzi do przekonania, że łowisko nieopłacalne. Trzeba coś zrobić. W tej sytuacji radiostacja „Feniksa” odbiera radiotelegram:

K U R S na HAMILTON BANK

„Udać się pod brzegi Labradoru na szerokość 57°58'N i zbadać wydajność na płytszych i głębszych wodach”.

Oznacza to 6 dni jałowego przelotu przez cały Atlantyk północny. Znowu 12 węzłów na logu i „całą naprzód” na Hamilton Bank! W zasięgu widoczności towarzyszy nam m/t „Merkury”, który wyszedł z Gdyni 2 godziny wcześniej od nas i z którym nie raz jeszcze spotkamy się na dalekich łowiskach pod Kanadą i USA.

TO TRZEBA ZOBACZYĆ I POSŁUCHAĆ

Żeby zdać sobie sprawę, czym jest współczesny daleko morski statek rybacki w rodzaju m/t „Feniksa”, trzeba zejść po stromym diabełnie i śliskim od smarów trapie do maszynowni i posłuchać tego potworu huku siłowni, która wyściska z cylindrów moc 2400 koni mechanicznych, zajrzeć pod płataninę dziesiątków kilometrów rurociągów, powąchać woni rozgrzanego mazutu i ropy, przyjrzeć się z bliska pracy echosondy, radaru, żyroskopu, podpatrzeć pracę radiostacji, opuścić się do przepastnej ładowni i oddychać okutany w fufajkę powietrzem o temperaturze minus 22 stopnie, podczas gdy w sąsiedniej maszynowni mechanik wachtowy rozebrany do kości poci się w temperaturze plus 40 stopni Celsjusza...

Trzeba posłuchać suchego trzasku „baaderów”, których inteligencja uprawia człowie-

ka w nieklamany podziw: maszyny też potrafią być inteligentne! Zwłaszcza gdy przy pomocy tzw. macek dostosowują kąt cięcia noża do długości filetowanej ryby. Wszystko to odbywa się w mgnieniu oka: widać, jak podany przed kilkoma sekundami karmazyn wędruje między nożami, które kolejno pozbawiają tę żyjącą jeszcze rybę głowy, płetw, ości grzbietowych, żeber i wreszcie skóry. „Baader” filetuje 40—50 sztuk ryb na minutę.

Wszystko to jest nader fascynujące i jednocześnie... okrutne!

Gotowe, niekiedy jeszcze drgające filety, trzeba użyć w blaszanych tacach, które z wózkami wjeżdżają do tunelu zamrażalniczego i po 4 godzinach otoczone cienką warstwą lodu, czyli chroniącą produkt przed wysuszeniem glazurą, zjeżdżają po krętych ślizgach do ładowni.

Eksploatacja dzisiejszego trawlera — przetwórnika wymaga znacznie więcej umiejętności oraz znajomości tzw. dobrej praktyki morskiej niż eksploatacja statku handlowego. Tutaj obok trudnych problemów nawigacji po bezkresnych wodach Atlantyku wchodzi w grę technika połowów i technologia przetwórstwa rybnego. W żegludze handlowej statek wielkości „Feniksa” — nośność 1200 DWT i pojemność 2670 BRT — nie jest rewelacją. W rybołówstwie zaś — to szalenie skomplikowana fabryka wartości blisko 120 milionów, a więc przekraczająca znacznie wartość osławionego „dziesięciotysięcznika”. Fabryka pracująca 24 godziny na dobę i wyladowująca w porcie mrożone filety, mączkę rybną, tran i tusze. Gotowy produkt — jak mawiają rybacy.

Dzisiejszy oficer rybołówstwa ma do czynienia na co dzień w swej pracy z takimi dyscyplinami wiedzy, jak matematyka, fizyka, astronomia, nawigacja, mechanika okrętowa, meteorologia, ichtiologia, oceanografia, nierzadko psy-

CO U CIEBIE SLYCHAC...?

Już w pierwszych dniach rejsu radzicy nasi nadali kilkanaście radiotelegramów, w tym wiele prywatnych oraz połączonych z rozmowami telefonicznymi. Próbuje i ja, wylawiając spośród pisków i trzasków głos żony, którą wyrwałem z głębokiego snu. U nas na statku godzina 21, w kraju o tej porze — dochodzi 1 w nocy. W czasie pierwszej takiej rozmowy mam nie lada kłopoty; pierwszy radioinstruuję mnie, że kiedy mówię do słuchawki radiotelefonu, to powinienem nacisnąć przycisk. Wzruszony do głębi faktem połączenia się z domem, odległym o setki mil morskich, przyciskam akurat wtedy, kiedy należy ów przycisk zwolnić. Mówimy więc jednocześnie niewiele siebie nawzajem rozumiejąc mimo dobrej, jak na nasze warunki, słyszalności.

Przyzwyczajam się powoli do mojej nowej roli. Dowodem tej asymilacji są „wiązanki rybackie”, którymi zaczynam operować nie gorzej od innych.

— Steward...

— Weź sobie na wstrzymanie i na mostek pelengowy! — replikuję bez wahania wzbużając pierwsze oznaki szacunku. Tu nie można się poddać, więc nie poddaję się.

Tak mija druga niedziela w morzu. „Feniks” zbliża się do rejonu łowisk. Milkną europejskie radiostacje, w odbornikach coraz częściej słychać stacje amerykańskie. To już druga półkula.

LECH NIEKRASZ

Pomorze a Polska

za Zygmunta Augusta
i Stefana Batorego

Kolejny, piętnasty już tom „Biblioteki Słupskiej” przy nosi szczegółowe opracowanie dalszego fragmentu dziejów Pomorza Zachodniego i stosunków polsko-pomorskich. Jest to praca Zygmunta Borasa (nb. współautora „Historii powiatu wałuckiego”) pt. „Stosunki polsko-pomorskie w drugiej połowie XVI wieku”.

Autor — historyk poznański — zajął się w książce okresem dziejów mających istotne znaczenie dla Pomorza Zachodniego. Były to czasy bardzo ożywionych kontaktów polsko-pomorskich, ale jak dotąd sprawy te nie zostały dostatecznie oświetlone w literaturze historycznej. Ze zrozumiałych względów naukowcy nie mieccy woleli pomijać je milczeniem — nie leżały one na linii ich zainteresowań badawczych, polscy zaś nie mieli do tego wielu ważnych źródeł. Praca Z. Borasa po raz pierwszy w szerokim zakresie oparta została o nie znane dotąd zasoby archiwum szczecińskiego, toteż wydobywa na światło dzienne wiele nowych faktów, pozwala na rozszerzoną interpretację ówczesnych wydarzeń.

We wstępie autor szczegółowo omawia dotychczasową literaturę przedmiotu oraz źródła, a następnie w rozdziale pierwszym daje wszechstronny obraz stosunków na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XVI stulecia. Jest to bardzo pożyteczne wprowadzenie do głównych zagadnień rozważanych w pracy. Z. Boras przedstawia tu obszar ówczesne granice Pomorza Zachodniego, stosunki ludnościowe i narodowościowe, ukazuje położenie chłopstwa, rolę szlachty i miast, a także omawia ustrój polityczny księstwa zachodniopomorskiego, pisze o roli jaką tu odgrywał kościół. Interesujące są również fragmenty rozdziału dotyczącego stosunków i pozycji tutejszych książąt w Rzeszy niemieckiej oraz stosunków z Brandenburgią i Polską, podkreśla, że książęta zachodniopomorscy wobec stałego zagrożenia brandenburskiego, dążyli usilnie do wszechstronnego zacieśniania związków ze swym naturalnym sprzymierzeńcem jakim była Polska, że między obu krajami trwała ożywiona wymiana handlowa.

W omawianym stuleciu stosunki polsko-pomorskie przechodziły różne koleje. Autor skupia się na analizie — szczególnie starannie udokumentowanej — politycznej strony tych stosunków, zwłaszcza w okresie wojny północnej (1563—1570 r.). Polityka polska i sam Zygmunt August dążyli wówczas do zapewnienia sobie poparcia Pomorza, które również ze swej strony, choć znajdowało się w delikatnej i trudnej sytuacji politycznej (między Rzeszą, królestwem, Danią i Szwecją) było zainteresowane współpracą z południowym sąsiadem. Krążyły więc liczne poselstwa między stolicami obu krajów, slano listy, wywierano na Pomorze najprzeróżniejsze naciski, zaś tu

tejsi książęta w pewnym okresie usiłowali przyjąć rolę mediatorów między walczącymi stronami. Nie sposób tu omówić wszystkich interesujących faktów i opisów przytoczonych w książce, a dających rozległą panoramę ówczesnych wydarzeń. Do najciekawszych należą fragmenty poświęcone wysiłkom Zygmunta Augusta na morzu i powiązaniom w tej dziedzinie z Pomorzem Zachodnim.

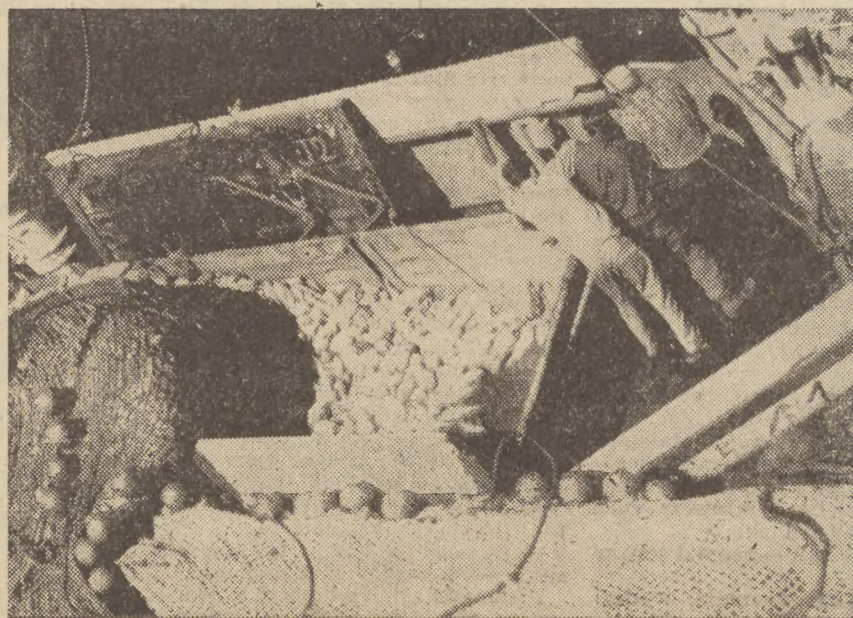
Znamiennym i charakterystycznym przejawem ścisłych stosunków i kontaktów polsko-pomorskich w omawianym okresie była sprawa pożyczki stu tysięcy talarów, jaką zaciągnął od Pomorza Zygmunt August. Kwestia tej pożyczki (nigdy zresztą nie oddanej) zawazyła w istotnym stopniu na wzajemnych stosunkach, była przyczyną wielu kontaktów, wymiany posłów i pism, a wreszcie nieporozumień i zadróżnień między królestwem a Pomorzem Zachodnim. W pracy Z. Borasa sprawa znalazła szczegółową analizę w świetle nieznanych dotąd dokumentów archiwalnych.

W kolejnych rozdziałach książki autor opisał stosunek książąt pomorskich do Polski w okresie konfliktu zbrojnego z Gdańskiem — w początkach panowania Batorego — oraz polsko-pomorskie spory graniczne w drugiej połowie 16-stulecia. Ta ostatnia sprawa posłużyła również do nakreślenia stosunków społecznych i gospodarczych jakie panowały na ówczesnym pograniczu polsko-pomorskim w pasie puszczy pomorskich.

Z faktów i ich analizy zawartej w książce wynika, że również w tym okresie historycznym zarówno w Polsce, jak i na Pomorzu Zachodnim, silne były tendencje do wzajemnego zacieśniania związków. Składały się na to zarówno przyczyny gospodarcze jak też społeczne i polityczne. Kiedy zaś te tendencje stały, lub ulegały ograniczeniu, korzystały na tym tylko siły wrogie Polsce i Pomorzu, zaś błędne koncepcje polityczne kół rządzących w królestwie i brak zainteresowania sprawami Pomorza — obróciły się w konsekwencję również przeciwko Polsce.

XV tom „Biblioteki Słupskiej” przyczynia się do rozszerzenia wiedzy o stosunkach polsko-pomorskich na przestrzeni dziejów, jest niewątpliwie nowym ogniwem w dorobku współczesnych badań historycznych nad tymi problemami.

A. POL.



Tak wygląda lasta do której trafia z sieci trzeczopoczu się jeszcze karmazyn... Fot. Antoni Czajkowski

Nauka i technika w 1965 roku

Pięciomilionowa armia uczonych i inżynierów działających w laboratoriach i ośrodkach naukowych świata zakończyła kolejny rok pracy i podsumowuje osiągnięcia. W kalifornijskim mieście Berkeley sporządzają roczny bilans uczeni USA, zebrani na sesji Amerykańskiego Stowarzyszenia dla Postępu Nauki. Za kilka tygodni w Moskwie tradycyjne posiedzenie plenarne Akademii Nauk ZSRR przedstawi najświetniejsze sukcesy nauki radzieckiej minionego roku. Podobnych obrachunków dokonują oficjalnie lub prywatnie naukowcy we wszystkich krajach. Nadeszła pora syntetycznych uogólnień, porządkowania ostatnich odkryć i snucia horoskopów.

Również my, choć nie naukowcy, lecz opisywacze nowości krajiny wiedzy, sporządziliśmy jak co roku listę najważniejszych wydarzeń naukowych i technicznych. Jak co roku opatrujemy ją wyjaśnieniem: jest to zestawienie prywatne, robione na gorąco, bez należytej perspektywy, która z biegiem czasu nadaje prawdziwy wymiar odkryciom i wynalazkom, uwypukla po latach rzeczy nie doceniane, zmniejsza rzeczy pozornie bardzo ważne i niekiedy zupełnie zmienia proporcje. Nauka nie jest bowiem sportem i jej osiągnięć nie można oceniać w oderwaniu od tego, co przyniesie przyszłość.

REWOLUCJA W KOSMOLOGII

Na pierwszym miejscu stawiamy nowe świetne sukcesy astronomii. Od trzech lat, tj. od odkrycia niby-gwiazd (zwanych w żargonie astronomów kwasarami) znajduje się ona w stanie nieustającej rewolucji. Osiągnięcia roku 1965 pogłębiły ją jeszcze bardziej. Dwaj badacze amerykańscy Arno Penzias i Robert Wilson posługując się bardzo czułą anteną wyłowili z hałasów i szumów radiowych ciągle delikatne brzęczenie na fali 7,5 cm, nadchodzące ze wszystkich stron Kosmosu. Na podstawie różnych danych astronomowie doszli do wniosku, że jest to pozostałość energii, która wyzwołała się wiele miliardów lat temu przy „narodzinach” naszej części Wszechświata, tj. jak chce jedna z teorii kosmogonicznych, gdy wielka kula supergęstej materii rozzerwała się niby szrapnel na miliardy odłamków. Odkrycie Penziasa i Wilsona zdaje się więc potwierdzać teorię, iż ta część Wszechświata którą obserwujemy z Ziemi, zaczęła się rozszerzać przed wielu miliardami lat. W myśl tej teorii, odległości między galaktykami były kiedyś mniejsze niż obecnie.

Od wielu lat astronomowie wie dział, jak niezawodnie sprawdzić tę teorię: trzeba wykryć w Kosmosie obiekty znacznie jaśniejsze i rzadziej rozmieszczone. Światło z gwiazdy biegnie do nas tym dłużej, im większa odległość dzieli ją od Ziemi. Spoglądając w głąb Wszechświata spo-

glądamy zarazem w jego przeszłość. Galaktykę oddaloną o miliard lat światła widzimy taką, jaką była miliard lat temu. Jeśli by więc udało się znaleźć wystarczająco dużo ciał oddalonych od nas o kilka miliardów lat światła, można byłoby ustalić, jak gęsto były umieszczone skupiska materii we Wszechświecie kilka miliardów lat temu, porównać obecny z owym stanem zamierzając ustalić, czy teoria Wielkiego Wybuchu jest słuszna. Przed 3 lata odkryto kwasary, ciała które nie wiadomo dlaczego świecą 100 razy jaśniej niż galaktyka, choć są od przeciętnej galaktyki zapewne milion razy mniejsze. W ubiegłym roku dr Maarten Schmidt, Holender pracujący w USA, stwierdził, że pięć spośród ok. 40 znanych kwasarów znajduje się o kilka miliardów lat światła od Ziemi. Niestety, astronomie znają za mało kwasarów, aby móc posłużyć się nimi jako materiałem do kosmogonicznych obliczeń statystycznych. I oto trzeci wielki odkrycie astronomów: odkrycie, że ciążąca gwiazda, która dała uczonym nieprzebrany rój mierzających światłoków przedziew Kosmosu: dr Allan Sandage (USA) wykrył w przestrzeni mnóstwo superjasnych i superdłgiech tworów, które nazwał niby-gwiazdowymi galaktykami błękitnymi. Są one równie dalekie, a więc równie stare jak kwasary, ale tworzą zastęp 500 razy mniejszy. Można więc mieć nadzieję, iż w ciągu najbliższych kilku lat kosmologowie pomierzą odległości do wystarczająco wielu galaktyk błękitnych i będą mogli wreszcie odpowiedzieć na pytanie: jaka była przeszłość Wszechświata i jaka w związku z tym czeka go przyszłość. Odpowiedź ta, bez wzdęcia na to jak będzie brzmiała, może gruntownie zmienić oblicze kosmologii.

TYLKO 30 CENTYMETRÓW

Odkrycia Penziasa, Wilsona, Schmidta i Sandage'a przybli-

Dziesięć najważniejszych wydarzeń

żyły rozwiązanie zagadki dziejów Wszechświata. Inne wielkie wydarzenia ubiegłego roku, rendez-vous Gemini-6 i Gemini-7 przybliżyło wyraźnie chwilę lądowania pierwszych ludzi na Księżycu. Nikt nie spodziewał się, że manewr zbliżenia uda się przeprowadzić tak nienagannie i tak łatwo. Trzysta kilometrów nad Ziemią Gemini-6 zbliżył się do Gemini-7 na 2 metry, zaś niektórzy specjaliści po obejrzeniu filmu nakręconego w Kosmosie przez załogę Gemini-6 oceniali, iż najniższa odległość między statkami wynosiła w pewnej chwili tylko 30 cm. Autorami sukcesu są obok pilota Waltera Schirry także twórcy pokładowego systemu radarowego mierzącego nieprzerwanie odległość od Gemini-7 oraz konstruktorzy miniaturowej maszyny elektronicznej, która otrzymawszy od radaru informację o wzajemnym położeniu statków, ustalała, jakie manewry powinien wykonać pilot.

RNA

W biologii molekularnej ofensywa badawcza trwa z niesłabnącym natężeniem. Dwa największe sukcesy ubiegłego roku: 1. Dr Robert Holley (USA) zdołał po raz pierwszy ustalić dokładny skład jednego z kwasów nukleinowych (alaninowego) stanowiących bez przesady esencję życia. 2. Prof. Sol Spiegelman otrzymał w probówce z martwych substancji chemicznych samoodtwarzający się wirusowy kwas nukleinowy, czyli w gruncie rzeczy wirusa. Nie wszyscy badacze uważają wirusy za istoty ży-

we, jednakże ostatnie sukcesy na drodze do syntezy życia skłoniły dr Charlesa Price'a, prezesa Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego do za ryzykowania przepowiedni, iż od stworzenia „sztucznych systemów żyjących” dzieli nas tylko 20 lat, i że jest to tylko „kwestia czasu i pieniędzy”. Warto też pamiętać, że sukcesy biologii molekularnej mają ogromne znaczenie praktyczne: dziś sądzi się, iż właśnie one doprowadzą do przezwyciężenia wielu chorób, których przyczyną jest błędne odtworzenie się drobin kwasów nukleinowych kierujących procesami życiowymi komórki, chorób tak strasznych jak rak.

POZOSTALI LAUREACI

Następne pozycje naszej listy musimy z braku miejsca przedstawić bardzo zwięźle.

W marcu 1965 roku podpułkownik Aleksiej Leonow jako pierwszy człowiek wyszedł ponad Ziemię ze statku kosmicznego „Woschod-2” i przez 10 minut leciał swobodnie obok macierzystego wehikułu, zabezpieczony liną długości 5 metrów. Pierwszy człowiek-sputnik przebył przez ten czas odległość około 9600 km.

W lipcu 1965 roku amerykański Mariner-4 zbliżył się do Marsa na odległość 9800 kilometrów i przekazał na Ziemię z odległości 215 milionów kilometrów 21 zdjęć, które ujawniły istnienie na powierzchni Czerwonej Planety wielkiej liczby kraterów podobnych do księżycowych. Większość uczonych uznała, iż wyniki obserwacji z Mariner-4 przemawiają przeciwko możli-

wości istnienia życia na Marsie.

Prima donna salonów i pokazów lotniczych 1965 roku był radziecki samolot transportowo-pasażerski AN-22, najpotężniejszy samolot świata, który przewozi towary o ciężarze do 80 ton na odległość do 5000 km taniej niż jakikolwiek inny środek transportu, poza może barkami i tratwami, a w wersji pasażerskiej będzie zbierał 700 podróżnych. Gigantyczne autobusy powietrzne dzięki tanim biletom odbiorą znaczną część pasażerów i ładunków liniami kolejowym i w ciągu najbliższych 10 lat zrewolucjonizują transport bardziej niż naddźwiękowe, które pojawiają się na początku lat siedemdziesiątych.

W technice przemysłowej autorami głównych sensacji byli Brytyjczycy. Inżynierowie brytyjscy skonstruowali udoskonalony reaktor jądrowy AGR, który w powiększonej wersji będzie sercem nowego pokolenia elektrowni atomowych, wytwarzających energię elektryczną o 10 proc. taniej niż elektrownie klasyczne. W Bevercotes koło Retford (W. Brytania) uruchomiono pod koniec 1965 r. pierwszą w świecie zautomatyzowaną kopalnię węgla, w której ludzie tylko zdalnie kierują pracą kombajnów automatycznych i innych urządzeń. Wydajność pracy ma być w Bevercotes prawie 3 razy wyższa niż w kopalniach tradycyjnych.

Badacze pamięci po serii doświadczeń z kwasem rybonukleinowym na prymitywnych robakach płazińcach zaczęli eksperymentować na ssakach i potwierdzili hipotezę szwedzkiego uczonego Holgera Hydena, iż pamięć ma naturę biochemiczną, mianowicie, że nowe wiadomości zostają w jakiś sposób utrwalone w cząsteczkach kwasu rybonukleinowego (RNA) w komórkach nerwowych, lub za jego pośrednictwem. Na razie uczeni nie wiedzą jednak, w jaki sposób RNA może być nośnikiem pamięci, nie mają też pewności, czy RNA nie jest tu tylko elementem ubocznym, przesłaniającym nieznanym dotychczas główny mechanizm pamięci.

Dr Leon Lederberg z Co-

lumbia University (USA) i jego koledzy otrzymali w akceleratorze najprostszą kombinację antycząstek elementarnych: antydeuteron, jądro ciężkiego antywodoru. Kombinacja ta składała się z antyprotonu złączonego z antyneutronem. Po raz pierwszy otrzymano fragment antymaterii większy niż pojedyncza antycząstka. Odkrycie to potwierdziło przypuszczenia, iż we Wszechświecie mogą istnieć „antyświaty” — całe galaktyki złożone z antymaterii.

W medycynie poczyniono po ważny postęp w technice badania mózgu, m. in. po raz pierwszy przeszczepiono zwierzęciu (psu) do jamy podskórnej na szyi drugi mózg z innego osobnika i podłączono do naczyń krwionośnych (ale nie do układu nerwowego) biorcy. Udoskonalono trochę technikę przeszczepów — poważnie wzrosła liczba osób żyjących przeszło rok z przeszczepioną nerką — ale przełom jeszcze nie nastąpił: nadal nie umiemy kontrolować mechanizmu obronnego w żywym organizmie, jednakowo traktującego szkodliwą bakterię i zbawczy przeszczep jako intruzy, i potrafimy osłabić reakcję obronną tylko na pewien czas albo kosztom całego organizmu. Również rak czeka nadal na swego Pasteura. Jednym z najgroźniejszych pojedynczych wydarzeń w medycynie ubiegłego roku było znalezienie sposobu zwalczania ciężkich przypadków bezpłodności kobiet wywołanej zaburzeniami hormonalnymi. Skutecznym środkiem okazał się tu wyciąg hormonów gonadotropowych przysadki mózgowej ze zwłok ludzkich.

RYSZARD PIEKAROWICZ (NNT-PAP)

*) stan

(Fragment opowiadania opartego na autentycznych wydarzeniach, które rozgrywały się w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Birkenau w pierwszych dniach listopada 1943 r.)

NOC nie daje wytchnienia. Pod zamkniętymi powiekami rozwija wstęgę barwnych widziadeł, wywołuje z nicości umarły kształt życia. Dzień jest wrogiem wienia, noc też nie jest jego przyjacielem.

Bolkowi śni się klasztor, z którego został zabrany przed kilkoma miesiącami. Właśnie za chwilę ma się rozpocząć rezurekcja. Kościół tonie w powodzi światła, a on sam — ubrany w białą kapę — zbliża się uroczystym krokiem do stopni ołtarza. Wysoko, pośród złożonych kolumniek, stoją figury świętków. Nieprawda — to żywi ludzie a nie drewniane rzeźby! Przyglądają mu się cie kawie i witają przyjaznym gestem. Rozkołysały się dzwony, Bolek słyszy wyraźnie ich dźwięk...

Nagle poczuł, że ktoś go szarpie za ramię i obok wdzierającego się pod czaszkę dźwięku usłyszał znajomy głos:

— Ty, ksiądz, wstawaj!

I po chwili znowu, już bardziej natrętnie:

— Niech ksiądz wstaje! Gong!

Z ogromnym wysiłkiem otworzył oczy i podniósł się z barłogu. Na wszystkich buksach siedzieli ludzie i zdzierali z siebie zawzione łachy. Nagie szkielety z ogolonymi głowami i pozbawionymi wyrazu oczyma przypominały mu sylwetkę biblijnego Łazarza, odbitą w dziesiątkach luster. Pod sobą na niższych buksach słyszał jakieś chrobotanie — ktoś stukał głośno w deski, podtrzymujące jego siennik.

— Co się stało, czemu tak wcześnie budzą? — zapytał, stopniowo odzyskując świadomość. Zacięły się w myślach białe mury klasztoru i złożone światki — wracało poczucie rzeczywistości. Dookoła niego krzątały się ludzie, mrówczy ruch panował w całym bloku.

— Co oni robią? — zapytał jeszcze raz.

— Idziemy na odzwonienie — odezwał się jeden z sąsiadów. — Rozbie-

raja się przedko, łachy w garść i na dwór, jeśli nie chcesz oberwać batem!

Resztki wątpliwości rozwił głos blokowego Katza. Chodził po piecu tam i z powrotem, poganiając biczem opieszale więźniów. Bat swistał w powietrzu i z głośnym młaskaniem przylepiał się do pleców, zostawiając na nich czerwone pręgi. Blokowi ubrany był jak do wyjścia — w granatową kurtkę i gumo-

we buty. Nad jego głową wyciągały ramiona poziome, bielone wapnem krokwie.

„Eine Laus — dein Tod” — kpił z więźniów jeden z napisów, wymalowanych na krokwi gotyckimi literami.

Bolek podobnie jak inni, rozebrał się do naga, zabrał z sobą ubranie wraz z białzną i pobiegł w kierunku wyjścia z bloku.

Ujrzał przed sobą czełusć nocy i migające przed oczyma białe płaty. Zatrząsał się jak w gorące — wydawało mu się, że majaczy. Jednakże spadające z nieba białe płaty wyraźnie kreśliły skośne linie na czarnym prostokącie otwartych wrót.

— Śniegi! — pomyślał z przerażeniem.

Popychany przez współtowarzyszy, którzy tłoczyli się w wąskich przejściach po obu stronach pleca, znalazł się na dworze. Jeszcze nie zdążył odczuć zimnego powiewu wiatru, gdy niespodzianie uderzenie w ramię rzuciło go wprost na wielką metalową kładź, stojącą pod blokiem obok otwartych wrót. Sciskając w rękę ubranie — rozglądał się wokoło, nie wiedząc co z nim zrobić.

— Wrzucaj kłopoty i jazda na apell! — wrzasnął Stubendienst.

Posłusznie zanurzył odzież w lodowatym płynie stopniowo na plac a-

pelowy, położony między dwudziestym i osiemnastym blokiem.

Ustawili się dziesiątkami jeden obok drugiego, zaczynając od oświetlonego skraju głównej ulicy. Stopy ślizgały się w rozmiętej glinie, z boku zaczął ostry wiatr i przylepiał wilgotne płaty śniegu do rozgrzanych podczas nocy ciał.

Bolek czuł, że z każdą minutą drętwieje coraz bardziej. Szybkimi ruchami rąk rozcierał topniejący śnieg

na piersiach i bokach, jednakże mimo tych zabiegów uczucie dojmującego zimna nie ustępowało.

— Miserere mei, Deus...

Wypowiadane z początku szeptem, później głośnie słowa pokutnej modlitwy narastały w nim jakimś wewnętrznym żarem, potem błaganiem o litość i wybawienie, aż wreszcie wybuchły niepowstrzymanym krzykiem rozpacz.

— Zamknij się, Bolek! — szepnął stojący za jego plecami Stefan.

Usłyszał ten szept i poczuł nagły przypływ urazy do współtowarzysza z jednej buksy, że mu zabrania nawet się modlić. Mimo to umilkł i, korzystając z ciemności, ostrożnie obrócił głowę do tyłu.

— Czego chcesz, Stefan? — zapytał.

— Nic, ale może cię usłyszeć blokowy lub esesman i wtedy zginiesz.

— Mnie już niewiele zostało.

— Więc oszczędź innych.

Słowa przyjaciela odniosły skutek. Zawstydzony był własną słabością. Stefan oczywiście miał rację. Kim właściwie był ten cichy współtowarzysz z obozowej przycy? Nieważne — w obozie koncentracyjnym przywykło się oceniać ludzi według ich postawy a nie przeszłości. Kim natomiast był on sam, że chciał własne cierpienie wynieść ponad innych? W tej

chwili jaśniej niż kiedykolwiek zrozumiał, że jest tylko jednym z wielu tysięcy istnień ludzkich wyłączonych ze świata, bitych i zabijanych, ale przecież silnych wspólną ideą ocalenia tego, co w człowieku jest ludzkie.

Minuty oczekiwania wydłużały się w nieskończoność. Śnieg padał bez przerwy i nawet jak gdyby trochę zgęstniał. Osadał na głowach, spływał cienkimi strużkami po zgarbionych plecach.

— Przeklęta noc! Wszystko się sprzysięgło! — odezwał się ktoś półgłosem.

— Cicho, blockfuehrerzy idą! — ostrzegł inny, stojący w pierwszym szeregu.

W tej chwili od strony bloków, położonych bliżej wejściowej bramy, dobiegł szczełkiwy odgłos komend. Zaraz też z ciemności wynurzyła się sylwetka blokowego Katza. Przeszedł wolnym krokiem wzdłuż pierwszego szeregu, licząc kolejno każdego dziesiątkę. Potem bez słowa wrócił na skraj ulicy, oczekując nadejścia blockfuehrera.

Po przejściu blokowego Bolek poczuł nagle dziwny bezwład, ogarniający całe ciało. Wirujące przed oczyma płaty śniegu zmieniły barwę na czerwono i parzyły przy zetknięciu się ze skórą. Zachwiał się na nogach i byłby upadł, gdyby go Stefan nie podtrzymał z tyłu.

— Weź się w garść, Bolek! Musisz wytrzymać. Zrozum — musimy wszyscy wytrzymać!

Sugestywny szept współtowarzysza brzmiał równocześnie jak nakaz i serdeczna prośba. Pod jego wpływem Bolek podźwignął się i oprzytomniał. Odczuł wyraźnie, że chwilowe załamanie mija. Wyprostował plecy i mocniej stanął na nogach.

— Trzymaj się, to niedługo potrwiał — powtórzył cicho Stefan.

Wtem od czoła rozległa się komenda:

— Stillgestanden! Augen rechts!

Głowy wszystkich więźniów zwróciły się w prawo. Katz meldował esesmanowi stan bloku. Blockfuehrer przyjął niedbale meldunek i ruszył powoli tą samą trasą, którą niedawno przechodził blokowy. Podobnie jak on, liczył kolejno każdą dziesiątkę, spoglądając uważnie w głąb a-

grupowania. Bolek obserwował jego sylwetkę, przesuwającą się jak cień po ścianie osiemnastego bloku. Tuż za nim kroczyli blokowi Katz. Póki szli, wszystko było w porządku. Bolkowi wydawało się, że ten powolny marsz nie skończy się nigdy.

Wreszcie esesman oddalił się, a blokowi wydał komendę:

— Augen gerade aus! Ruehrt euch!

Przez szeregi stojących więźniów przebiegło westchnienie niewypowiedzianej ulgi. W tej chwili nawet zimno i padający ciagle śnieg stały się mniej dokuczliwe. Komuś tam oszczędzono jeszcze trochę życia.

Od opuszczenia baraku minęła godzina, może dwie, i nic nie zapowiadało jakichkolwiek zmian. Listopadowa noc nie chciała ustąpić — wciąż okrywała wilgotną mazią całe Birkenau i skostniałe szeregi więźniów. Tu i tam rozlegało się pracowite młaskanie nóg w rozmiętej glinie. Odgłosy cichy natychmiast z chwilą pojawienia się w pobliżu blokowego.

Szarość oblekła już skrawek wiążącego nad głowami nieba, gdy wreszcie w obozie zrobił się ruch. Długie kolumny więźniów wypełzały kolejno na główną ulicę i szły w kierunku ostatnich bloków. W szotkach padającego z góry światła przesuwali się przed oczyma dondukt obnażonych szkieletów, podobnych do apokaliptycznych zjaw, wędrujących na sąd ostateczny. Niebo spayało gęstym śniegiem, aby zakryć przed Bogiem dzieło ludzi, rzekomo stworzonych na jego obraz i podobieństwo.

Wreszcie przyszła kolej na blok dwudziesty. Katz, którego już od dłuższego czasu nie było widać na placu, znowu pojawił się przed pierwszym szeregiem.

— Rechts um! — krzyknął ponad głowami.

Skamieniała masa ludzka ożyła. Wolno, jak gdyby z niesłychanym wysiłkiem, szeregi więźniów obróciły zbudowany z ludzkich ciał, rozłamał się twarzami do ulicy. Prostokąt, się na połowę i zaczął stopniowo wsiąkać w maszerującą kolumnę.

Entlausung — odzwonienie.

SŁOWACJA

METAMORFOZY
ŻYTNEGO OSTROWA

Pół roku minęło od powodzi na południu Słowacji, która była największą katastrofą żywiołową w historii tego kraju. Wspomnienia o tym długim, tragicznym okresie są wciąż jeszcze żywe.

Powódź zatopila na Żytnim Ostrowie ponad 15 tys. hektarów ziemi ornej, 46 wsi, 250 km dróg, dziesiątki kilometrów linii kolejowych. Zniszczone zostało 3,5 tys. domów mieszkalnych, a blisko 6 tys. zostało poważnie uszkodzonych.

Odwiedzmy tereny, dotknięte w połowie ubiegłego roku powodzią, a stanemy się świadkami zmartwychwstania kraju, przywrócenego do życia ogromną falą obywatelskiej solidarności, która przewyższyła znacznie falę powodzi.

MORZE W ŚRODKU
EUROPY

Reporter, który był świadkiem powodzi na Żytnim Ostrowie, myślał: „Tu życie nie wróci tak szybko, być może nie wróci wcale, nikt nie będzie chciał osiedlić się na nowo, być może najlepiej byłoby tak to wszystko zostawić — morze w środku Europy”. Tym wypowiedziom na głos myślom odpowiadał wówczas pilot śmigłowca, który wioził reporterów nad terenami powodziowymi: „W to samo miejsce, skąd wygnała ich woda, wszyscy ludzie wrócą, a stanie się to bardzo szybko”. Miał bowiem jeszcze w pamięci dwóch uratowanych przez siebie mężczyzn, którzy omal nie zginęli we wzburzonych nurtach Dunaju, przepływając się wpław po to tylko, że by stwierdzić, czy ich dom jeszcze stoi. Wtedy ten pilot śmigłowca zrozumiał, że tych ludzi wiąże z ich ziemią więź najsilniejsza, że trzeba będzie im ze wszystkich sił pomóc, by mogli na tę ziemię wrócić. Zrozumiał to także cały kraj.

Bez żadnego wezwania, żywiołowo, w miarę jak ustępowała woda podnosiła się fala solidarności i współczucia wobec powodzi. Z pomocą przychodzili pojedynczy ludzie, przynosili pieniądze, ubrania, naczynia. Równie spontanicznie zgłaszały się z pomocą kolektywy: fabryki, urzędy i szkoły. Przesyłano budowlanych, maszyn budowlanych, kołki. Opróżniały swoje internaty przedszkola, domy wycieczkowe, obozy pionierskie, na własny koszt zakwaterowując i żywiąc ewakuowanych. Spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne przyjęły na swe pastwiska uratowane stada bydła powodzi.

POWODZIANIE WRÓCIŁI

Aż przyszedł czas spełnienia się przepowiedni pilota. Powódź wróciła co do jednego. Na te same miejsca, skąd im gnała woda. Daremnie im persadowano: zrozumiecie, na tym terenie nie możecie budować, leży nisko, może tu przyjdzie mrowi powódź. Damy wam nowe parcele, piękne i zarazem bezpieczne. Ale oni mówili: „Tu albo nigdzie”.

Pomoc społeczeństwa przybrała w tym okresie bardziej zorganizowane formy, zaczęły powstawać patronaty. Wystąpiły „patronów” odwiedzały „swoje” miejscowości i w obecności ich przedstawicieli zobowiązywali się do długotrwałej pomocy przy budowie zniszczonych zabudowań. I tak na przykład patronem od budowy największej wsi słowackiej Kolarowa — gdzie stało zniszczonych lub silnie uszkodzonych — 200 domów

Nadmiar ładu i porządku jest — zdaniem wielu pedagogów — szkodliwy przy wychowywaniu jednostek zaradnych i wszechstronnie przydatnych. I tak ogromnym powodzeniem cieszą się ostatnio tereny zabaw dziecięcych, gdzie nie ma ani pięknie ostrzyżonych trawników, ani równo posadzonych drzew i krzewów oraz wygrodzonych alejek, ale gdzie piętrzą się stosy różnych odpadków desek, cegły, stare go żelastwa. Umożliwia to ponoć swobodne, twórcze zabawy dziecięce.

Niezawodnym rzekomo sposobem, stosowanym na Zachodzie, a by skłonić dzieci „niejadki” do spożywania normalnych posiłków, jest podawanie im zamiast żywności i widelców — chlebskich paluszki (jedzenie zostaje przedtem przez matkę drobniutko pokrojone). Dzieci podobno urządzają porządek po bą formalne wyjściu, które zje swoją porcję wcześnie.

Podłuchane

— zostały największe miasta republiki — Praga, Brno, Bratysława, Olomuniec i Trnawa, a oprócz tego Związek Młodzieży Czechosłowackiej zobowiązał się przysłać na budowę brygady młodzieżowe. Całkowitą odbudowę Iży, w której ocalały zaledwie trzy domy, wzięły pod opiekę trzy powiaty. Od pierwszej chwili organa partyjne i rządowe poświęciły sytuacji na Żytnim Ostrowie szczególne wiele uwagi. Powstała specjalna komisja rządowa z niezwykle szeroki mi pełnomocnictwami. Na inwestycje na terenach powodziowych w 1965 roku wydano ćwierć miliarda koron, a w 1966 — fundusze te osiągnęły pół miliarda koron.

DOM DLA PRZYJACIELA

Na zniszczonych terenach zaczęły wyrastać nowe domy. Pierwszym domem, który stanął na zniszczonych wodą obszarach, był dom w Patincach. Postawili go żołnierze z obrotu cywilnej, gdzie służył syn właścicieli tego domu — Ste-

fan Kinczer. Żołnierze sami zdecydowali, że pomogą koleżance i jego rodzicom, sami prosili dowództwo o zgodę i sami w rekordowym czasie postawili budynek.

Do dziś na ulicach zniszczonych powodzi wsi jest wciąż święto — to uroczystość obchodzą mieszkańcy dzień wprowadzenia się do nowego domu. Nie obejdują się przy tym bez lez — nie tylko kobiecych.

Z zalanych terenów ewakuowano 60 tysięcy obywateli. Większość z nich spędziła Boże Narodzenie już pod własnym dachem, reszta — nanej więcej jedna trzecia — wróciła do nowych domów w pierwszych miesiącach tego roku. I to jest wielkie zwycięstwo człowieka nad żywiołem. Warto tu podkreślić, że na powodziowych terenach nie wybuchła żadna epidemia, ani nie było istotnych wypadków chorobowych.

Trzeba doprowadzić do następnego zwycięstwa — aby nigdy nie powtórzyła się tak straszliwa klęska, jaką była dla Słowacji ubiegłoroczna powódź. W tym celu dokonane zostaną wielkie inwestycje na Dunaju — w ciągu najbliższych lat wartość ich wyniesie ponad dwa miliardy koron. Mniej więcej połowa planowanych inwestycji zostanie zrealizowana do roku 1970. Chodzi o to, aby Dunaj stał się rzeką, która niesie południowej Słowacji tylko urodzaj.

VLADIMIR BABNÍČ

CATANIA. Zdumiewające kontrasty miało południowo-wschodniej Sycylii. Z jednej strony największy tu w skali całej Italii (z Północą kraju łącznie) wskaźnik rozbudowy, z drugiej — proporcjonalnie największe skupisko ludzi bez stałego zajęcia, żyjących „z niczego”.

SYCYLIA

Baron S. i jego kłopoty

Szosa od Messyny i Taorminy wpada w nie kończące się osiedla nowych domów, jakichś wspaniałych arterii, ba, nawet amerykańskich w stylu wysokościowców. Wygląda to pięknie na tle błękitu morza i zieleni gajów cytrusowych.

Wystarczy jednak przejechać jeszcze kawałek albo po prostu przejechać się poza fasadę ulicy wyjazdowej, aby zobaczyć (i poczuć) coś zupełnie odmiennego. Dostawnie, bez najmniejszej przesady, rozwalające się rudery i baraki, w których, jak brudny łachman, wciśnięte gromadki nędzy. Kopy śmieci, na których żerują koty, psy, szczury i... dzieci. Zatykający smród gających ryb, odpadków. Wyłożone przez sprzedawców na parę skłębionych na krzyż desek podejrzanej jakości mięso, powalane błotem jarzyny, najtańsze i najpodlejsze sery. Samo miasto polega na tym,

— jeżeli chodzi o rodzinne przedwojenne reminiscencje — wschodnio-galicyskie. Przy tym wszystkim posiada nie brzydkie, bardzo żywotne centrum z nieodłącznym placem Duomo i ulicami: via Vittorio Emanuele oraz via Garibaldi. Oryginalna i specyficznie katarska (w każdym razie z nazwy) jest inna ulica centrum — via Etna, która rzeczywiście wychodzi na podnóże wulkanu.

Przemierzamy krokiem turysty te ulice, które, nie wiadomo dlaczego przypominają nam przedwojenny Lwów. Jakieś ogrody, pasáže, oszklone hale, secesyjne kamieniczki. Wszędzie tłumy, zupełnie jak wielkie rozkopane mrowisko. W ucho wpadają dźwięki, przypominające wszystko, tylko nie melodyjny język włoski. Twarde, gardłowe słowa kojarzą się z arabskim i... słowiańskim.

Otrzymaliśmy w Rzymie rekomendację do pewnego miejscowego potentata, przedwojennego ambasadora Italii, barona S. Rezydował on w swym pałacu, położonym na środku placu, który nosi rodowe nazwisko barona. Na dole przy bramie wejściowej portier spogląda dość podejrzliwie i każe czekać, biorąc w dwa palce list polecający. Jednak za chwilę biegnie do nas jakby odmiennie. — Pan baron prosi — mówi uniżenie, prowadząc nas przez ozdobiony herbami dziedzińce.

Po drugiej stronie, na parterze, jakby poczekalnia. Siedzą tu różni ludzie, niektórzy wyglądają na oficjalistów, inni — na chłobów, przybłędów „po prośbie”, jeszcze inni, to chyba kupcy, upomi-

GDY przed półtora wiekiem na pulpicie w laboratorium Becquerela pod działaniem niewidocznych promieni radiacyjnych pociemniała świątliczna płytka — nikt nie mógł przewidzieć, że zbliżający się XX wiek zostanie ochrzczony „wiekiem energii atomowej”. Tymczasem już te raz nazwa ta jest uzasadniona w zupełności. Zastosowanie energii jądrowej w medycynie, rolnictwie, przemyśle metalurgicznym — to tylko część wielkiego obszaru, który staje się domeną stosowania legendarnej pierwiastka uranu. Wydobywany jest on w kopalniach Związku Radzieckiego przy pomocy pneumatycznych i zmechanizowanych urządzeń przez ludzi, którzy chronią się w specjalnych kombinacjach przed działaniem intensywnego promieniowania. Szare grudki wydobytego metalu, zanim staną się drogą



ZSRR

Prometeusz XX wieku

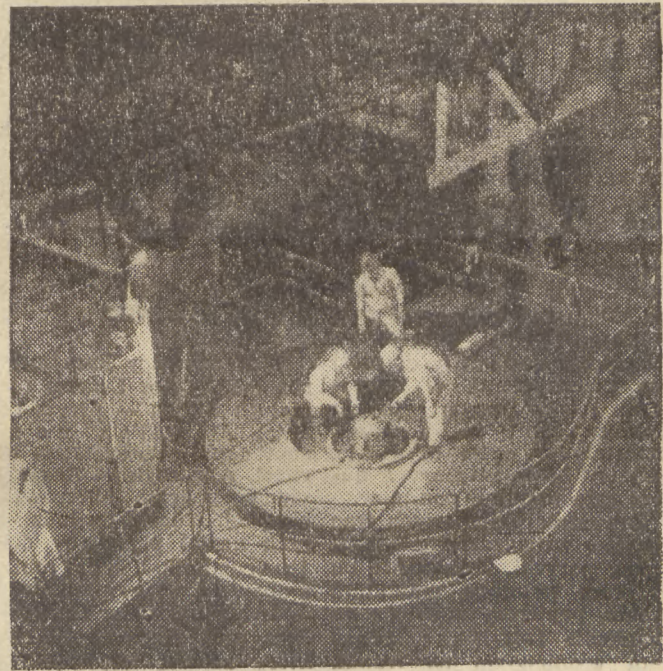
cennym paliwem bądź sztabką laboratoryjną — są poddawane długiemu i skomplikowanemu procesowi wzbogacania w fabrykach. Na gotowy koncentrat uranu promieniotwórczego oczekują naukowcy, lekarze, chemicy i elektrycy. Ich właśnie nazywamy „Prometeuszami” naszych czasów... Zmienili oni jednak klasyczne tuniki bogów greckich na „modny” dziś kostium epoki: syfony ołowiem skafander i hełm.

Na zdjęciach (od góry) w laboratorium chemii radiacyjnej w jednym z radzieckich instytutów jądrowych.

W jednej z radzieckich kopalń uranu.

Reaktor atomowy w ośrodku badań jądrowych w Obninsku — ZSRR.

CAF



nający się o spłatę długów... Portier znika za jakimiś wielkimi drzwiami. Po chwili uchylają się one i jakby na znak reżysera rozpoczyna się niebyle jaki spektakl. Do poczekalni, wycofując się tyłem, wkraczają czyjeś zgarbione plecy oraz ogromna teczka. Okazuje się, że jest to plenipotent, który był właśnie w gabinecie barona. Za nim, w

podobnej postawie, pojawiają się jacyś młodzieńcy (Sekreterze? Posłańcy? Totumfacycy?). Chwila przerwy, wszyscy w poczekalni podskakują z krzesel i zginają się w niskim ukłonie. W drzwiach rysuje się sylwetka starszego go, siwego pana w okularach. Czyny parę kroków w naszą stronę, zdejmuje się nie spodziewając kornej gromadki. Prosi nas grzeczny gestem do środka gabinetu. W drodze powrotnej, jakby przypomniał sobie o czekających ludziach, bez słowa podaje kilku najbliższym pochylającym rękę, którą ci czołobitnie całują.

Gabinet jest dość prosty. Składa się z ogromnego mahoniowego biurka, nad którym wiszą jakiś stary portret, prawdopodobnie antenata. Jest kilka prostych krzesel i biblioteka ze zwiozłymi od starości księgami prawniczymi. Siadam przed biurkiem i patrząc ciekawie na rozmówcę. Jest chyba starszy niż w pierwszej chwili mi się wydawało. Widać to po wyschniętej pergaminowej niemal skórze, pokrytej delikatnymi żyłkami. Włosy siwe, oczy żywo spoglądające na przybysza. Baron S. mówi cicho, ale chętnie. Wspomina żywiliwie Polaków, których znał podczas swej wieloletniej kariery dyplomatycznej. O Polsce wyraża się jałźnie, starannie unikając jakichkolwiek aluzji politycznych. Następnie oświadcza, że gotów jest odpowiadać na wszystkie moje pytania. Pytam. I wsłuchuję się w monotonna szmerzący potok słów.

Baron sam zarządza pałacem i — jak mówi — „tym, co mi pozostało”, tj. 150 hekta-

rami winnic i ogrodów pod Etną (nie licząc być może majątku bardziej istotnego, ułokowanego na Północy). Oświadcza się „bezpartyjnym monarchistą”. O rządzącej chrześcijańskiej demokracji mówi z pogardą i jakby z osobistą niechęcią. Znacznie łagodniej wyraża się o liberałach i neofaszystach. Z jakimś osiemnastowiecznym lekceważeniem partii, demokracji parlamentarnej i związanej z tymi instytucjami gry politycznej przechodzi do „głównych problemów Sycylii”. Zupelnie trafnie stwierdza, że istota „krzyzysu”, jaki przeżywa obecnie wyspa, jest „upadek rolnictwa”, spowodowany „egoistycznymi rządami Rzymu”. Jego rodzina od czasów normandzkich zapuściła swoje korzenie w tej ziemi, ale po tylu wiekach on jest ostatnim, który choć symbolicznie, to jednak „jeszcze na niej trwa”. I to nie w skutek „bolszewickich reform”, ale „fatalnej polityki chadeckiej”, która „podcina korzenie wszystkim posiadaczom ziemi na Sycylii”. Przemysł? Industria lizacja? „Poza zakładami chemicznymi ENI w Augustie i Geli nie zrobiono niemal nic. A co najważniejsze, wdziera się nasza ziemia słarkie i inne jej bogactwa naturalne za bezcen, by wywozić je daleko na północ Włoch, gdzie do piero są przetwarzane...”

Dziękuję za rozmowę, żegnany uprzejmie przez gospodarza pałacu. Feudal? Na pewno. Ale tym wymowniejsze jest jego rozżalenie, ocena sytuacji, która bywa na Sycylii wspólna dla ludzi dość różnych środowisk i przekonań...

IGNACY KRASICKI

Peruki
w modzie

Peruki zaczynają w modzie grać taką rolę, jaką ongiś spełniały kapelusze, i kobiety, które na to stać, mają ich po kilka sztuk — o różnej długości włosów i w różnych kolorach. Światową stolicą perukarzy jest francuska miejscowość Saint Benoît, gdzie 250 osób zatrudnionych jest przez cały rok wyłącznie przy robieniu peruk. Te stamtąd pochodzą peruki Brigitte Bardot i cesarzowej Iranu.

Początek perukarskiej specjalizacji miasteczka dał pewien ksiądz, który w roku 1904 wpadł na pomysł robienia peruk z włosów, składających ślubny zakonne, mnisek. Rzemiosło to tak się rozwinęło od tej pory, że np. w r. 1965 sto tysięcy peruk z Saint Benoît ozdobiło głowy elegan- tek.

CZASOPIŚMO „US News and World Report” przyniosło ostatnio wiadomość, że na początku 1966 roku liczba wojsk amerykańskich zaangażowanych w wojnę w Wietnamie wyniesie 200 tysięcy, a na wiosnę dojdzie do czterech milionów ludzi. A jednocześnie tu i ówdzie w prasie amerykańskiej pojawiają się niewielkie wprowadzone notatki świadczące o tym, że wraz ze stale zwiększającymi się kontyngentami wojsk amerykańskich w Wietnamie, rośnie ilość brudnych interesów, którymi parają się funkcjonariusze amerykańskiej służby zaopatrzenia wojsk, pragnący zbić fortunę nie tylko na spekulacjach wśród ludności południowego Wietnamu, ale nie gardzący też metodycznym okradaniem wojskowych transportów.

Nie jest to żadne novum w US Army. Kroniki amerykańskiej wojskowej służby kryminalnej zanotowały niejedną taką sprawę w okresie lat 1944 i 1945, podczas ofensywy tzw. drugiego frontu na kontynencie europejskim. Agenci CID (Criminal Investigation Division) — oddziału śledzenia przestępstw kryminalnych najczęściej byli i są bezradni wobec umundurowanych rabusiów, zorganizowanych w całe gangi, działające do dziś na zapleczu armii amerykańskiej np. w NRF.

Przypomnimy tu dwa z najgłośniejszych skandali w amerykańskiej armii czasu drugiej wojny światowej.

II wojna Na tyłach US Army

BATALION ZŁODZIEI

Był rok 1944. Ruszył potężny lawiną długo oczekiwany drugi front. Na szlakach komunikacyjnych Francji pojawiły się transporty US Army. W ślad za jednostkami pierwszej linii posuwały się oddziały służby pomocniczej, zaopatrzeniowej. Normalnie, jak w każdej armii. Tyle tylko, że nie zupełnie „normalnie” działały niektóre z nich.

716 batalion kolejowy armii amerykańskiej obsługiwał transporty na trasie Cherbourg—Paryż. W porcie Cherbourg wyladowywano większość materiałów wojennych i zaopatrzeniowych przybyłych z Anglii, a stąd kolumnami ciężarów i specjalnych pociągów przewożono w głąb Francji, na bezpośrednie zaplecze walczących armii inwazyjnych.

Początki były skromne. Kradziono w pojedynkę, później plutonami. Na początku „znikały” poszczególne przesyłki, rozbiłano pojedyncze skrzynie, skąd wyciągano pojedyncze towary. A że ape tyt rośnie w miarę jedzenia, prowadzono zmiłitaryzowane gozangu nakazali kraść całe wagony. Kiedy początkowo transporty dochodziły do miejsc przeznaczenia w mniejszym lub większym stopniu „uszczerpione”, to z czasem przestały w ogóle dochodzić. „Ginęły” całe wagony, a nawet całe zestawy pociągów.

Zawartość wojskowych transportów wzbogacała natomiast rynek paryski. Żołnierskie buty, koce, wełniane, umundurowanie, papierosy stały się na przełomie 1944-1945 r. towarami wymiennymi na franki, perfumy i szampany. 716 batalion kolejowy tak dalece rozsuchwał się w swej bezkarnej działalności, że za wiedzą

swego dowództwa żołnierze sprzedawali całe konwoje benzyn. Cena wywoławcza była rzeczywiście okazyna jak na owe czasy: 5 galonów benzyny za 15 dolarów!

Zanim skargi na obsługę batalionu zagęściły się w podejrzenie — wielu żołnierzy, pod oficerów i oficerów tej jednostki zdołało dorobić się wcale pokaźnych fortun. A kiedy uruchomiono śledztwo, kiedy sprawą zajął się sąd wojenny — to spośród 800 żołnierzy batalionu, winę udao się udowodnić tylko 182. Reszta pozostała bezkarna. Batalion wprawdzie rozwiązano, ale fortunę zbitę z gangsterskiej działalności jego żołnierzy i dowódców w poważny sposób zwiększyło konta rezerwistów-dorobkiewiczów wojennych, z których dość spora ilość nie wróciła do Ameryki, osiedlając się na stałe we Francji. Zaw sze to bezpiecznie, szczególnie gdy można było łatwo, za kradzione pieniądze uzyskać nie tylko „autentyczne” francuskie nazwisko, ale i oficjalne obywatelstwo wyzwolonego kraju.

GANG Z ULICY „MALE STAJNIE”

W X dzielnicy Paryża, przy rue des Petites Ecuries (ulica Małych Stajen — przyp. red.) hotel „De la Paix” nie miał zbyt dobrej sławy. Jego właściciel, Alzatzky — Roger Livignac podczas hitlerowskiej okupacji należał do ludzi, którzy nawet przeciętny dobry Francuz unikał. Jedni robili to z obawy o własny los, drudzy — być może — w ten sposób okazywali pagardę dla tego, który znalazł wspólny język z okupantem. Jednakże Livignacowi wcale to nie przeszkadzało w interesach. Jego hotel był po prostu wielkim ma

gazyem paserskim, do którego maruderzy armii hitlerowskiej zwozili za wszystkich, co potrafili ukraść z transportów wojskowych lub nagrabić w opuszczonych mieszkaniach Paryża.

Jakże się musieli zdziwić najbliżsi sąsiedzi Livignaca, kiedy po wejściu wojsk amerykańskich do Paryża, hotel „De la Paix” tłumnie był odwiedzany przez żołnierzy w mundurach US Army. Dzień w dzień odbywały się w tylnym salce hotelowej kawiarni huczne zabawy. Ucztowano na cześć udanego „skoku”, „sory-businessu”...

Tego styczniowego wieczoru 1945 r. trwała w najlepszej szampańskiej zabawie w hotelu Livignaca, gdy nagle i niecierpliwie stukanie we frontowe drzwi wytrzęsło i poderwało całe towarzystwo na nogi. Zgasył uśmiech na twarzach kobiet, mężczyźni w mundurach wojskowych rozpaczliwie spoglądali na siebie. A tymczasem walenie w drzwi nie ustawało. Rozległy się okrzyki: open, open — otwierać, otwierać!

Wraz z brzękiem rozbijanej szyby okna, wychodzącego na podwórze, z rumorem wypadły wyłamane drzwi. Do salki weszło kilka cywilnych i umundurowanych osób. Ktoś z zaskoczonego towarzystwa strzelił. Padły dwa strzały, ktoś osunął się na ziemię. Ale walka trwała krótko. Maruderzski gang był w pułapce.

Kiedy w miesiąc później przed amerykańskim sądem wojennym w Paryżu rozpatrywano sprawę ujętego gangu, wyszły na światło dzienne kompromitujące szczegóły. Przede wszystkim okazało się, że choć dziwnymi drogami chadzają maruderzy różnych armii, to jednak zawsze trafiają do tych samych... pa serów. Gang Waltera byłego żołnierza amerykańskiego, bo tak nazywał się organizator zlikwidowanej na rue des Petites Ecuries bandy maruderzskiej składał się częściowo z dezertersów US Army, którzy dobrali sobie kilku podoficerów służby czynnej. Oni to z bronią w ręku dokonywali na padów na wojskowe transporty, rabowali żywność, benzynę, obuwie przeznaczone na zaopatrzenie stacjonującej we Francji armii amerykańskiej. Wszystko to szło do hotelu monsieur Livignaca, a stąd na czarny rynek.

Sąd wojenny skazał kilku członków gangu na karę śmierci przez powieszenie. Właściciela hotelu oddano pod jurysdykcję sądu francuskiego. Ale problem gangów maruderzskich, działających na tyłach US Army, jeszcze długo pozostał otwarty. Jak wynika z archiwalnych dokumentów CID — takich wojskowych gangów w tym czasie było we Francji kilkadziesiąt. Większości z nich udało się uciec bez karnie.

JERZY DAGOBERT

Pyszna lektura ucześniejszemu Wydawnictwo „Iskry”. Jest to zbiór osiemnastu „opowiadań z Dzikiego Zachodu” amerykańskich nowelistów. Wśród nazwisk autorów spotykamy tak wybitne jak O. Henry, Bret Harte — klasyki literatury czasów gorączki złota, Zane Grey, Van Tilburg Clark. Tom nosi tytuł „Dyżurnem przez prerię” i pięknie został zilustrowany przez Stanisława Toepfera. Opowieści o Indianach i kowbojach, dramatyczne i humorystyczne, sentymentalne i pełne napięcia z całokształtem spisu figur klasycznych westernów od szeryfa do bogatego hodowcy bydła i ubogiego poszukiwacza złota i od blond-aniółki po pannę lekciej konduity, odznaczające się zresztą zaletami charakteru. To spotkanie z najstarszą i najnowszą prozą, od przeszło stu lat opisującą Dzikie Zachód w niezmiennym kanonie dramatycznych perypetii, z których pozytywny bohater wychodzi cało mimo piętrzących się na jego drodze przeszkód jest bardzo miły i — choć święta mamy wszak za sobą — pasuje jak ulał do swobodnego wieczoru. Wypoczynek przy tej książce — gwarantowany.

W Koszalinie uruchomiono oddział Banku Inwestycyjnego przy ul. 1 Maja 36. Znaczne udogodnienia dla inwestorów i przedsiębiorstw wykonawczych, którzy operacje finansowe załatwiali dotychczas w odległych oddziałach w Szczecinie, Gdyni, Gdańsku i Bydgoszczy.

Coraz więcej gromad przystępuje do organizowanego przez Związek Samopomocy Chłopskiej współzawodnictwa w przedterminowej i ponadplanowej dostawie zboża dla państwa.

W placówkach handlowych po noworocznej obniżce cen, w dalszym ciągu można zauważyć zwiększone zakupy.

Kierownictwo zespołu, organizacja partyjna i rolna rada zakładowa w Zespole PGR Mścice, wykorzystując okres zimowy, zorganizowali 80-godzinne agrominimum dla robotników i traktorzystów.

Korespondent ze Słupska, Z. Stankiewicz zapytuje, dla czego Dyrekcja Okręgowa Poczty i Telekomunikacji w Szczecinie nie uruchomiła jeszcze agencji pocztowych w Warblewie, Dobieszewie, Gogolewku i Nożynie, które miały być uruchomione do dnia 1 grudnia 1950 r.

W Miastku skanalizowano osiedle robotnicze przy ul. Słupskiej.

Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego powołał



Miłośnikom sportu, egzotyki i reportaży polecić natomiast chciałabym „Podróż z szablą” Wojciecha Zablockiego (Wyd. „Sport i Turystyka”). Jest to już druga książka utalentowanego szablisty-architekta. Jako obserwator egzotycznych miejscowości od Buenos Aires do Tokio, w których startował Wojciech Zablocki sprawia czytelnikowi niemalą satysfakcję — czy to opisując egzotyczne obyczaje czy to architekturę czy wreszcie relacje o dramatycznych pojedynkach na planszach trzech części świata. Sporo w tych opowiadaniach anegdot o kolegach Zablockiego, sporo szczerze, pasjonujących zwłaszcza kibiców.

Dla zainteresowanych współczesną literaturą polską jest w księgarniach nowa powieść Aleksandra Minkowskiego „Urlop na Tahiti” (Wyd. Łódźkie) — ze wspomnieniami koszmarnu lat okupacji przeplata się w niej wątek współczesny: przeżycia i działania, myśli i obsesje wysokiego u-

rzędnika handlu zagranicznego.

Zwrócić pragnę także uwagę na interesujący debiut Andrzeja Chacińskiego „Piękne niedzienie” (Czytelnik). Od pierwszego przeczytanego słowa wyczuwa się, że autor swoje opowiadania oparł na własnych przeżyciach. Wątek autobiograficzny uwierzytelnia jeszcze skromne a interesujące opowiadanie o służbie wojskowej w garnizonie w małym miasteczku gdzieś na Mazurach.

Jeden z ciekawszych młodych autorów polskich, Eugeniusz Kabacik prezentuje natomiast tom esejów „Oranie morza” (Wyd. „Książka i Wiedza”), które powstały podczas pobytu autora we Włoszech. Pięknym językiem napisane sprawozdanie z dzisiejszego dnia Itali, rozważania nad sztuką włoską, opisy pejzaży i migawki ze współczesnej ulicy...

Ponadto na półkach księgarskich:

PIOTR KORDA? „O zwierzętach — prozaicznie” (PWRiL), popularna broszura o zwierzętach i ich otoczeniu — w biologicznym sensie tego słowa.

(sten)

specjalną komisję organizacyjną, która zajmie się uruchomieniem placówek Koszalińskich Zakładów Gastronomicznych. W pierwszym kwartale komisja otwiera jadłodajnię przy ul. Zwycięstwa 16, z której będzie mogło korzystać jednorazowo 80 osób. W śródmieściu utworzony zostanie duży, wzorowy zakład zbiorowego żywienia na 200 osób. Wysłunięto też projekt zorga-

zakońców interesują się tym zagadnieniem. Np. dyrektor Państwowej Fabryki Zapalek w Sianowie nie potrafił przekonać 17 alfabetów do wzięcia udziału w nauce początkowej.

W 1950 r. Koszalin otrzymał tylko 100 zbiorników na śmieci, co nie zaspokaja potrzeb miasta.

Dyrekcja MHD w Koszalinie uruchomiła przy ul. Zwycięstwa nową placówkę — Dom Komisowy. Przyjmuje się w nim do sprzedaży sprzęt domowy, odzież, obuwie, zegarki itp.

Zorganizowano przed kilku miesiącami Wojewódzki Zarząd TWP organizuje w styczniu 80 odczytów.

Rozpoczęła się zbiórka podarków dla dzieci koreańskich. Wiele zakładów pracy podjęło zobowiązania wykonania pewnych dodatkowych prac. Uzyskane w ten sposób pieniądze będą przeznaczone na zakup odzieży dla dzieci. Na ten cel przeznaczają się także dochód z zabaw noworocznych.

Odruszowanie Koszalina zostało zapoczątkowane w 1949 roku. Z rozbioru domów nie nadających się do zamieszkania uzyskano ponad 3 mln sztuk cegieł i 90 ton żelaznych konstrukcji. Według obliczeń, w mieście można jeszcze uzyskać 500 tys. cegieł i 100 ton złomu żelaznego.

Oprac. MAR.

Przed 15 laty



donosił...

nizowania w dawnej strzelnicy przy ul. Kościuszki wzorowego lokalu gastronomicznego, który mógłby obsługiwać do 200 osób.

Coraz sprawniej przebiega akcja likwidowania analfabetyzmu. W większych zakładach pracy uczący się i wykładowcy podejmują zobowiązania skrócenia okresu nauki. Dużą aktywność przejawiają członkowie ZMP. We wszystkich powiatach młodzieżowi aktywiści przeprowadzają rejestrację analfabetów. Pod kierownictwem zetemowców uczy się ich ok. 4 tys. Nie wszędzie jednak kierownictwa

OSTATNIA NOC W CIUDAD TRUJILLO

(143)

Balem się, że zapyta o drugą przepustkę. — Major Paulino chce z nią rozmawiać — powiedziałam poufnie. — I do Harriet: — Proszę wsiadać. Pani walizki przegladniemy w Prezydium Policji. Policjant zasalutował. Pojechałmy osiemdziesiątką na lotnisko General Andrews; pedziliśmy przez przerażone, wymarłe miasto. Na wschodzie przelewały przez czerń pierwsze smugi brasku. Noc przecierała się płowiała — moja ostatnia noc w Ciudad Trujillo. Ale czy na pewno ostatnia? Na lotnisko dotarliśmy bez przeszkód.

Dudniły bębny w rytmie kate. Stopy tańczących poruszały się coraz prędzej, wyglądały w blasku ognia jak groteskowo wydłużone ramiona, opadające na wypolerowaną i na pletą skórę ziemi, obrzeżoną na krawcach zwartym kręgiem widzów; siedzieli wokół tancerzy z wysoko podciągniętymi kołanami, i kolysali się w prawo i w lewo, akcentując takt ruchami głowy.

Rozległ się wrzask sowy — i wydało się, że był on umówionym sygnałem dla bijących w bębny; już nie uderzali już opadającymi dłońmi, ale napiętkami, wystukując końcami palców echo tych przedkich uderzeń. Odrzucił ręce od bębnow wiać szybciej, i opuszczali je w zgłębieniu wysoko wzniesionych łokci. Spośród innych instrumentów wybijał się kontrabasowy dźwięk stalowych strun manubao; rytm wchłaniał monotonna melodia.

Ogłosy nocy haitańskiej zanikły w tym magicznym dudnieniu.

Mężczyzna wsparty o pleń mapy, zafascynowany szaleństwem tancerzy, poruszał ciałem w takt punktowany falami

waniem siedzących wokół ogniska. Drażniący zmysły niepokój udzielił się całej naturze, noc bulgotała wokół płomieni falami ciemności biła o niebo, ziemię i dźwięki.

Ten szum wzmagal się, wzmożony nagle łopotem skrzydeł. Spojrzał w górę: przeleciała nad nim chmara spłoszonych kraków; sylwetki ptaków odeinały się na niewidocznym tle nieba, były czarniejsze od nocy. Tuż obok jego stóp prawie ocierając się o buty, prześliznął się wąż w trawie zaszeleścił przestraszone jaszczurki, zaskomlało jakieś zwierzę, rozległo się szeczekanie i odezwał się chór kogutów piejących na najwyższych tonach. Zaskłuchane i senne ptaki krzyczały teraz histerycznie — i nim jeszcze uciechł ten wrzask, oslepiająca błyskawica przestrzeliła na wyłot noc. Na parującą ziemię runęły strugi ciepłej wody. Stało się to tak nagle, jak nagle spada tutaj ciemność, jak nagle rozlega się w ciszy wybuch granatu.

Przytulił się do pnia. Widział, jak tancerze z wyciem pomknęły w stronę grupy mangowców, jak biegli za nimi muzycanci przytulając do siebie instrumenty, roztrącając w poplochu tłum zaskoczonych i spłoszonych gapiów.

Skulił się pod drzewem, chociaż korona szerokich liści osłaniała go przed ulewą. Nie słyszał w szumie wody, jak pochyłone cienie biegną ku niemu z kilku stron, nie tylko od ogniska. W świetle błyskawicy dostrzegł, że stoi obok kilku kobiet przyodzianych w huipil — kolorowe bluzki, i mężczyzn w kubrakach robozo. Jeden z nich przyglądał do Oliveira, i zajął mu w oczy, rzucając jakieś słowo drugiemu, który wyglądał jak typowy haitański wiejo. Oliveira pomyślał, że szli za nim od granicy, trapiąc jego ślady lepiej niż psy gończe.

Ten w kubraku pchnął go na przeciwną stronę pnia, i teraz Oliveira stał przy nim, i przy tym wiejo, oddalony od reszty słocznej grupy ludzi.

— Ach, don Ruiz Oliveira. Que tal? Como esta? — powiedział zaczepnie wiejo. — Co u pana słychać, jak się panu powodzi?

— Buenas noches! — pozdrowił go ten drogł. I znowu wiejo;

— Haga el favor de volverse — rzucił ostro — proszę się odwrócić.

Teraz, teraz, myślał mężczyzna, teraz wyjął rewolwer szybciej niż oni wyciągną noż, tego z prawej kopnął kolannem w rozkrocie, do drugiego strzelił, teraz, bo to ostatnia sekunda... Może oni trzymają już noże lub rewolwery przyłożone do mojego ciała? Nie, nie, na co czekasz? Teraz!

Przy całej jego odwadze zabrakło mu znowu tej ostatecznej, błyskawicznej decyzji zsynchronizowanej z ruchem, decyzji instynktownej, nie kontrolowanej przez świadomość. To samo działo się z nim w Hawanie, kiedy postanowił, że strzeli do Tapurucuary. Ale zaczął analizować swój zamiar, i nie strzelił do Tapurucuary. Dzisiaj Tapurucuary dosięgał go przez swoich ludzi.

— Odwróć się — powtórzył wiejo.

Teraz, teraz! Jednak było już za późno. Na tej samej zasadzie brutalny i prymitywny, pozbawiony skrupułów napastnik, zawsze zwycięża w bóje ulicznej z człowiekiem silniejszym od siebie, ale wrażliwym i inteligentnym, który nigdy nie wymierza pierwszego ciosu, i dlatego musi przegrać.

Odwrócił się, jak mu kazali.

✱

Długo nie otrzymywaliśmy sygnału do startu. Wciąż trwała, nie kończyła się moja ostatnia noc w Ciudad Trujillo. Noc na wylekitych ulicach, pod niebem grzmącym od motorów wywiadowczych samolotów, noc aresztowania Castelfranco, śmierci Moniki Gonzales, i śmierci Tapurucuary, noc na Prezydium Policji i noc bomby wybuchającej w moim wozie, i jeszcze inna noc, chociaż ta sama — kiedy w wąskim hotelowym tapczanie leżałem obok śpiącej Harriet, i odsuwałem się na skraj materaców, uważając, by nie przytulić się do niej, bo każde zetknięcie się z jej ciałem, nawet gdy dotknęła policzkiem mego ramienia, wydobywało krople potu na powierzchnię skóry. Rozcierpiałem dłoń, bo palce, w miejscu zetknięcia się, wydzielaly obfity pot.

W. A. N.]

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Dokąd się wybierzemy?

SZERMIERKA

W sobotę i w niedzielę, 15-16 bm. w Słupsku w sali gimnastycznej Gryfa odbędą się międzyszkolny turniej juniorów w szermierce z udziałem zawodników Olsztyna, Zielonej Góry i okręgu koszalińskiego. Turniej przeprowadzony będzie w kategorii kobiet i mężczyzn w konkurencji indywidualnej i drużynowej. Początek zawodów w sobotę i w niedzielę o godz. 9.

KOSZYKÓWKA

W niedzielę koszykarze kła

W niedzielę - godz. 10

Finalowe gry młodych koszykarzy

Zespołom koszykarskim grup podwórkowych — „Czarnym Gwiazdom”, „Białym Gwiazdom”, „Niebieskim” i „Obrotym” przypominamy, że w niedzielę, 16 bm. o godz. 10 w hali KOSTIW przy ul. Bartosza Głowackiego w Koszalinie rozegrane zostaną spotkania finałowe.

Drużyny „gwiazd” grać będą o pierwsze miejsce w finale turnieju noworocznego. Pozostałe dwa zespoły ubiegają się o 3-4 miejsca.

Po drugim spotkaniu (około godz. 11.45) nastąpi uroczyste zakończenie turnieju, który zgromadził na starcie 24 drużyny i przez ostatnie dni grudnia ub. r. wypełniał młodym koszalińcom wolny od lekcyj czas. Zwycięski zespół otrzyma puchar KOSTIW, po nadto zaś przyniesie będą nagrody rzeczowe.

Kibiców serdecznie zapraszamy — w imieniu organizatorów (ZO TPD, grupa „Niebieskich” i Redakcja „Głosu”) do obejrzenia niedzielnych spotkań. (el-ef)

Piękny przykład koleżeństwa

Dyrekcja Szpitala Wojewódzkiego powiadomiła nas o pięknym przykładzie koleżeństwa funkcjonariuszy MO. Mianowicie na oddziale chirurgii ortopedycznej tego szpitala leży funkcjonariusz MO, T. G. Stan jego był ciężki. Oprócz innych leków T. G. potrzebował także dużych ilości krwi. Na apel lekarzy szpitala zgłosiło się tu i oddało krew aż 15 jego kolegów milicjantów.

(3)

Pociąg zatrzymuje się...

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Szczecinie powiadamia, że od 17 stycznia br. dla dogodnienia dojazdów miejscowej ludności wyznaczono półminutowy postój na przystanku osobowym Wiewiecko dla pociągu nr 11114/11115 relacji Choszcz — Runowo Pom. (kursująco w dni robocze) i w związku z tym zmienia

Dla wykonawców piosenek radzieckich

W lutym odbędą się eliminacje powiatowe do V Ogólnopolskiego Konkursu Piosenkarzy Amatorów — Wykonawców Piosenek Radzieckich. Zarząd Wojewódzki TPRP w Koszalinie przyjmuje zgłoszenia do eliminacji i udziela szczegółowych informacji o konkursie.

W marcu zwycięzcy eliminacji powiatowych wezmą udział w konkursie wojewódzkim.

sy A rozpoczynają II rundę spotkań mistrzowskich. Odbędzie się tylko trzy mecze — ponieważ spotkanie Gryf — Rega zostało w ostatniej chwili przełożone na termin późniejszy. A oto zestawienie par:

W Koszalinie: MKS ZNIOZ — PŁOMIEN (niedziela, godz. 17).

W Złotowie: SPARTA — GWARDIA Koszalin (niedziela, godz. 16).

W Wałcu: ORZEŁ — KOTWICA Kołobrzeg (niedziela, godz. 18).

TENIS STOŁOWY

LIGA WOJEWÓDZKA. W Debrzynie: LKS ŻAGIEL — LZS WYBRZEŻE Kołobrzeg (niedziela, godz. 12).

W Gwddzie Wielkiej (pow. Szczecinek): LKS GWDA WIELKA — BAŁTYK Koszalin (niedziela, godz. 12, sala Szkół Podstawowej).

W Cieluchowie: LKS PIAST — LKS BASZTA Bytów (niedziela, godz. 15 sala POSTIW).

W Świdwinie: LZS TECHNIK — MEBLOS SŁUPSK.

BOKS

W Koszalinie: PŁOMIEN —

CZARNI Słupsk (sobota, godz. 18, hala sportowa) — spotkanie towarzyskie. Mecze obu drużyn poprzedzi kilka walk pokazowych.

PIŁKA RĘCZNA

W Koszalinie: MKS ZNIOZ — TRAMP Wałcz (sobota, godz. 17); LZS KOSZALIN — LZS JASTROWIE (sobota, godz. 19).

NIEDZIELA. W Koszalinie: MKS ZNIOZ — LZS JASTROWIE (godz. 10). LZS KOSZALIN — TRAMP Wałcz (godz. 11.30).

W Szczecinku: LECHIA — CZARNI Słupsk (godz. 12.30).

WALNE ZEBRANIE PZPN — KOSZALIN

W niedzielę, 16 bm. o godz. 10, w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego w Koszalinie, przy ul. Zwycięstwa odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze Polskiego Związku Piłki Nożnej — Okręg Koszalin, na którym delegaci z całego województwa dokonają oceny pracy zarządu oraz nakreślą kierunki działania na rok bieżący. (sf)

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

W SPOTKANIACH o mistrzostwo I ligi hokejowej uzyskano wyniki: Legia — Naprzód Janów — 4:1, LKS — Baildon Katowice 1:2, Górnik Murcki — Podhale 2:4.

W MIĘDZYNARODOWYM turnieju koszykówki mężczyzn, rozgrywanym w Warszawie z okazji 21. rocznicy wyzwolenia stolicy — koszykarze Kijowa pokonali Polaków (III Warszawa) 66:35.

POŁFINAŁOWE spotkanie w koszykówce mężczyzn o Puchar Europy, rozegrane w Jugosławii

między mistrzem tego kraju — Zadarem a AEK Ateny zakończyło się zwycięstwem mistrza Grecji — 71:69.

W PIERWSZYM ćwierćfinałowym meczu o Puchar Europy w koszykówce mężczyzn drużyna CSKA Moskwa pokonała na własnym boisku Cerveno Zname (Sofia) — 77:64.

W PIĄTEK o godz. 15 z placu Defilad w Warszawie wystartował pierwszy samochód do rajdu Monte Carlo. Był to samochód z załogą polską, prowadzony przez kierowcę Stolarskiego i Bielaka. Za nimi w odstępach 1-minutowych w daleką drogę wyruszyły pozostałe samochody. Wczoraj również wystartowali do rajdu zawodnicy ze stolicy Norwegii — Oslo. Trasa tego odłodka rajdu prowadzi przez Polskę.

CENNIK

warzyw i owoców

Zgodnie z ustaleniem Komisji Cen Prezydium WRN w Koszalinie, od dnia 17 stycznia br. obowiązują w naszym województwie następujące maksymalne ceny detaliczne na warzywa i owoce:

WARZYWA (w zł za kg) — buraki I wybór — 2,40, II w. — 1,60, cebula zaschnięta — I w. — 5,50, II w. — 3,60, czosnek I w. — 25, II w. — 14; kapusta biała I w. — 1,60, II w. — 1,20; kapusta czerwona — 2,40 i 1,80, marchew — 1,80, pietruszka — 4,50 i 3, pory — 5 i 3,20, seler — 6 i 3,90, ziemniaki klasa I — 1,60.

OWOCY (w zł za kg) — jabłka odm. preferowanych — 18 i 12 jabłka odm. podsta wowych — 16 i 10, jabłka od mian niżej klasyfikowanych — 10 i 7, śliwki węgierskie susz z importu 90/100 i 110/120 — 25, śliwki węgierskie susz z importu kal. 80/90 — 30, orzechy laskowe z importu — 60 orzechy włoskie z importu — 40.

PRZETWORY — (w zł za kg) kapusta kwaszona — 4, ogórki kwaszone — 15.

KUPON KONKURSU- PLEBISCYTU „GŁOSU”

NA 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ W 1965 ROKU

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko głosującego:

Adres:

Kupon konkursowy prosimy wypełnić i przesyłać do dnia 31 stycznia 1966 r. do redakcji „Głosu Koszalińskiego” Koszalin, ul. Alfreda Lampego 20 z dopiskiem na kopercie: KONKURS — PLEBISCYT

PRZETARG

PRZEDSIĘBIORSTWO UPOWSZECZNIA PRASY I KSIĄŻKI „RUCH” W KOSZALINIE, ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie: 1) robót remontowo-budowlanych, wod.-kan., c.o. i instalacji elektrycznej w budynku przy ul. Kilińszczaków w Wałcu. Termin wykonania robót ustala się na dzień 15 VI 1966 r. oraz 2) na wykonanie robót remontowych kiosków zlokalizowanych na terenie powiatów: Wałcz, Drawsko i Złotów. W zakres prac wchodzi: stolarskie, szklarskie, malarskie, dekarstwo, murarskie i instalacje elektryczne, z terminem wykonania do dnia 30 V 1966 r. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, prywatne. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta bez podania przyczyn. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 stycznia 1966 r. o godz. 10, w biurze „Ruch” w Koszalinie, przy ul. Racławickiej nr 2. Dokumentacja do wglądu w biurze pokój nr 204.

K-109

DYŻURY

KOSZALIN

Dyżurują apteka nr 11, ul. Armii Czerwonej 1, tel. 44-15.

SŁUPSK

Apteka nr 32 przy ul. 22 Lipca 15, tel. 28-44.

WYSTAWA

KOSZALIN

KAWIARNIA „RATUSZOWA” — Wystawa grafiki Lucjana Zamela z Torunia.

SŁUPSK

KLUB „EMPIK” przy ul. Zamenhofa — wystawa fotograficzna Zenona Kmiecika pt. „Ziemia Lubuska”.

MUZEUM POMORZA ŚRODKO-WEGO — Zamek Książąt Pomorskich — nieczynne.

TEATR

KOSZALIN — sobota i niedziela — godz. 19.30 — BTD — Moralność pani Dulskiej.

SŁUPSK — BTD — ul. Wałowa 1 — dramat „Wdowy” — godz. 19.

KINO

KOSZALIN

ADRIA — Syn kapitana Blooda (ang., od lat 12) — panoram. Seanse o godz. 15.30, 17.45 i 20. W sobotę seans awangardowy o godz. 22 — Wizyta starszej pani (NRF, od lat 18).

Poranki: godz. 11 i 13 — Skarb (polski, od lat 7).

WDR — Jesienny dzień (wietnamski, od lat 14).

Seanse o godz. 15, 18.30 i 21. Poranki: godz. 11 i 13 — O dwóch takich, co ukradli księżyc (polski, od lat 9).

Seanse o godz. 17.30 i 20. Poranki: godz. 11 i 13 — O dwóch takich, co ukradli księżyc (polski, od lat 9).

ZACISZE — Malspia kuracja (USA, od lat 12).

Seanse o godz. 17.30 i 20. W niedzielę o 15, 17.30 i 20.

Poranki: godz. 11 i 13 — Spłaca królewna (USA, od lat 12), panor. MUZA — Białe Kaniony (USA, od lat 14) — panoramiczny.

Seanse o godz. 17 i 20. W niedzielę o 14, 17 i 20.

AMUR — Naprawdę wczoraj (polski, od lat 16).

Seanse o godz. 17 i 19.30. Poranek: godz. 11.30 — Ballada husarska (radz., od lat 12).

DRUH — godz. 16 — Skradzione plany (ang., od lat 12).

Godz. 18 — Królewskie dzieci (NRF, od lat 14).

Poranek: godz. 10.30 — Niezwykły mecz (radz., od lat 7).

ZORZA (Sianów) — Mrok za dnia (węgierski, od lat 16).

FALA (Mielno) — Ojciec żołnierza (radz., od lat 11).

JUTRZENKA (Bobolice) — Koń naszego świata (pol., od lat 16).

SŁUPSK

MILENIUM — Lampart (franc.-włoski, od lat 14).

Seanse w sobotę o godz. 15.30 i 19; w niedzielę o 16.30 i 20.

W sobotę o godz. 22.30 — seans awangardowy — Wspaniały rogacz (włosko-franc., od lat 18).

Poranki: niedziela — godz. 11.30 i 13.45 — Wyspa złoczyńców (polski, od lat 9).

POLONIA — Dni grozy i śmiechu (USA, od lat 11).

Seanse w sobotę o godz. 14, 16.15, 18, 20.45; w niedzielę o 16.15, 18 i 20.45.

Poranki: niedziela — godz. 12 i 14 — Artysta do wszystkiego (radziecki, od lat 12).

WARDIA — Walkower (polski, od lat 16).

Seanse o godz. 17.30 i 20. Poranek: niedziela — godz. 12 — Spieniony nurt (węg., od lat 12).

WIEDZA — godz. 17 — Szkolna miłość (radz., od lat 14).

Godz. 19 — Eroika (pol., od lat 18).

Poranki: niedziela — godz. 11 i 13 — Bihi sportowcem, Cudowne mokasyny.

USTKA

DELFIN — Sam pośród miasta (polski, od lat 14).

Seanse o godz. 18 i 20. Poranek: niedziela — godz. 12 — Wojna trojańska (włoski, od lat 12) — panoramiczny.

GŁOWCZYCE

STOLICA — Jeśli masz rację (radz., od lat 12).

Seanse o godz. 20.30. Poranek: niedziela — Eskapada (polski, od lat 7).

BIAŁOGARD

BAŁTYK — Śmierć Tarzana (CSRS, od lat 12).

CAPITOL — Szczur Ameryki (franc., od lat 16).

BIAŁY BÓR — Pięciu (polski, od lat 16).

BYTÓW — Dzień z dniem bez nadziei (włoski, od lat 16).

DARŁOWO — Ponioly — I i II s. (polski, od lat 16).

GOSCIŃCO — Skłócenie z życiem (USA, od lat 16).

KARLINO — Salto (polski, od lat 16).

KOŁOBRZEG

PK — Zły śni spokojnie (Japoński, od lat 16).

PIAST — nieczynne.

WYBRZEŻE — W kraju Koman-czów (USA, od lat 16).

MIASTKO — Ponioly — I i II s. (polski, od lat 16).

POLANÓW — Nadzw wśród wilków (NRF, od lat 16).

POŁCZYŃ-ZDROJ

WOLNOŚĆ — Nieprzyjaciół u progu (radz., od lat 16).

CO, gdzie, kiedy?

OGNISKO — Biedni bogacze (węg., od lat 18).

SŁAWNO — Szkarłatne godio (węg. (USA, od lat 16).

SWIDWIN

MEWA — W biały dzień (szwajc., od lat 18).

REGA — Jutro przestaniesz umierać (radz., od lat 12).

WARSZAWA — Na tropach zbrodni (radz., od lat 12).

TYCHOWO — Beata (polski, od lat 16).

USTRONIE MORSKIE — Jeden dzień szczęścia (radz., od lat 16).

BARWICE — Człowiek z przeszłością (radz., od lat 16).

CZAPLINEK — Romans z nieznanym (USA, od lat 16).

CZARNE — Porucznik jazdy (radziecki, od lat 16).

CZŁOPA — Banda (pol., od lat 16).

CZŁUCHÓW — Przybył Tytano (włoski, od lat 11).

DEBRZO — Taksówką do Tobruku (franc., od lat 14).

DRAWSKO — Lemoniadowy Joe (CSRS, od lat 14).

JASTROWIE — I dalej będę śpiewać (ang., od lat 12).

KALISZ POM. — Tudor (rum., od lat 16).

KRAJENKA — Tragedia optymistyczna (radz., od lat 16).

MIOSŁAWIEC — Obok prawdy (polski, od lat 16).

OKONEK — Rachunek sumienia (polski, od lat 12).

SZCZECINEK — PDK — Panienska z okienka (polski, od lat 12).

PRZYJAZN — Maria (CSRS, od lat 16).

TUCZNO — Trzej muskietierowie — II seria (franc., od lat 16).

WALCZ — MEDUZA — Kryptonim „Preludium 11” (NRF, od lat 16).

TECZA — Za króla i ojczyznę (ang., od lat 16).

PDK — Trzy plus dwa (radziecki, od lat 12).

ZŁOCENIEC — MEWA — Święta wojna (polski, od lat 11).

WIEDZA — Czekajcie na listy (radz., od lat 12).

ZŁOTÓW — Agnieszka 46 (polski, od lat 16).

UWAGA. Renetuar kin podajemy na podstawie komunikatu Ekspozytury Centrali Wynajmu Filmów w Koszalinie.

L. Delibesa. 15.00 Dla dzieci — „Wielka Corrida na naszym podwórku” — słuch. 16.00 Studio M-2. 16.30 Koncert chopinowski. 17.15 Tańce lud. 17.30 Program z dywanikiem. 18.35 Muzyka tan. 19.00 Rewia piosenek. 19.30 „Gdy Minea tańczyła przed bykami” — słuch. 20.30 Ze świata opery. 21.22 Wład. sportowe i wyniki Tofot-Lotka. 21.25 Koncert estradowy. 22.00 Wład. sportowe. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Muzyka nocą.

KOSZALIN na dzień 16 bm. (niedziela)

na falach średnich 188,2 m oraz 202,2 m (Słupsk i Szczecinek)

8.45 Kronika kulturalna — audycja w oprac. B. Horowskiego. 9.00 Polska muzyka popularna. 10.00 Koncert życzeń. 22.20 Lokalne wiadomości sport. i wyniki „Gryfa”.

na dzień 15 bm. (sobota)

9.55 Dla szkół. 10.25 „Śnieżna fantazja” — film, program rozr. (radz.). 11.55 Dla szkół. 16.20 Dla nauczycieli. 16.40 Dla dzieci: „Nowa łódź Roderyka” — film z serii: „Opowieści z rzeki”. 16.55 Wład. 17.00 Program tygodnia. 17.30 Dla młodych widzów: „Kolosz” — wodewil uczniowski. 18.00 „Rysunkowe przgody” — film. 18.25 Gwędzi wilków morskich. 18.50 Tele-Echo. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.00 „Śnieżna fantazja” — film, program rozr. (radz.). 21.10 Dziennik. 21.25 Wład. sportowe. 21.30 Sprawozdanie sportowe. 22.10 „Pewien uśmiech” — film fabul. produkcji USA, doz. od lat 16.

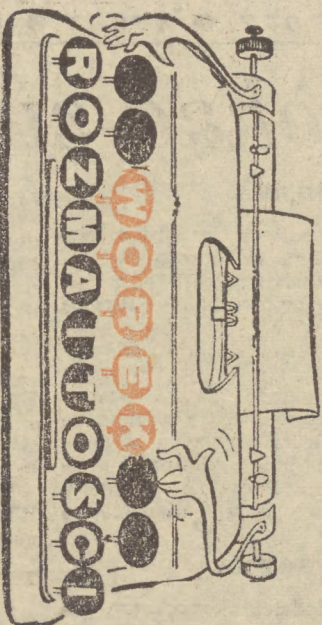
na dzień 16 bm. (niedziela)

9.30 „Moskiewski Kreml” (z Moskwy). 10.00 Dla młodych widzów: Pozdrowienia dla naszych przyjaciół (z Budapesztu). 10.45 Kurs rolniczy. 11.30 „Zardzewiała śmierć” — reportaż film. 11.45 Wład. 11.55 Dla dzieci: widowisko lalkowe — „Bamba w oazie Tonga”. 12.40 Film z serii: „Koni, który mówi”. 13.05 Z cyklu: „Świat, obcy”. 13.30 Międzynar. zawody narciarskie w Klingenthal — konkurs skoków. 15.00 „Così fan tutto” — opera komedia Mozarta. 16.40 „Licytacja rozmałości” — teleturniej. 17.20 „Homo varsoviensis” — film dokument. (polski). 18.10 Mały Teatr TV: „Warszawianka” — J. Andrzejewskiego. 18.45 Program muzyczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Sprawozdanie sportowe. 20.35 Słownik wyrazów obcych. 20.55 „Prose książkowe załaleń” — film (radz., od lat 14). 22.20 Niedziela sportowa.

PROGRAM I na dzień 16 bm. (niedziela)

Wład. 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 12.05, 16.00, 20.00, 22.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.50.

5.33 Muzyka. 6.40 Rozm. rolnicze. 7.30 Kapela Dzierżanowski. 8.10 Muzyka. 8.30 Przekrój muz. tygodnia. 9.05 Fala 56. 9.15 Pios



Ostróżna

Mąż zwierza się przyjacielowi:

— Moja żona tak bardzo dba o swoje toalety, że kiedy raz otworzyłem w jej pokoju szafę z ubraniami, znalazłem tam młodszego człowieka, który ich pilnował.

Spiesz się, gdy masz kupić pole, ale zwlekaj, gdy masz wybrać sobie żonę. (wschodnie)
Dobra kawa powinna być gorąca jak piekło, czarna jak diabeł i słodka jak pocatunek. (węgierskie)

Doskonali komedionisarz francuski Tristan Bernard spędzając kiedyś urlop w angielskiej miejscowości nadmorskiej, skazany był na towarzysztwo nudnego lorda, którego w żaden sposób nie mógł rozruszać.

— Napijmy się koniaku — zaoferował pisarz.

— Dziękuję, nie piję, — odparł sztywno arystokrata.

Wybredny

ta. — Kiedyś próbowałem, ale mi nie smakowało.

— To może pan zapali cygaro — zaproponował pisarz.

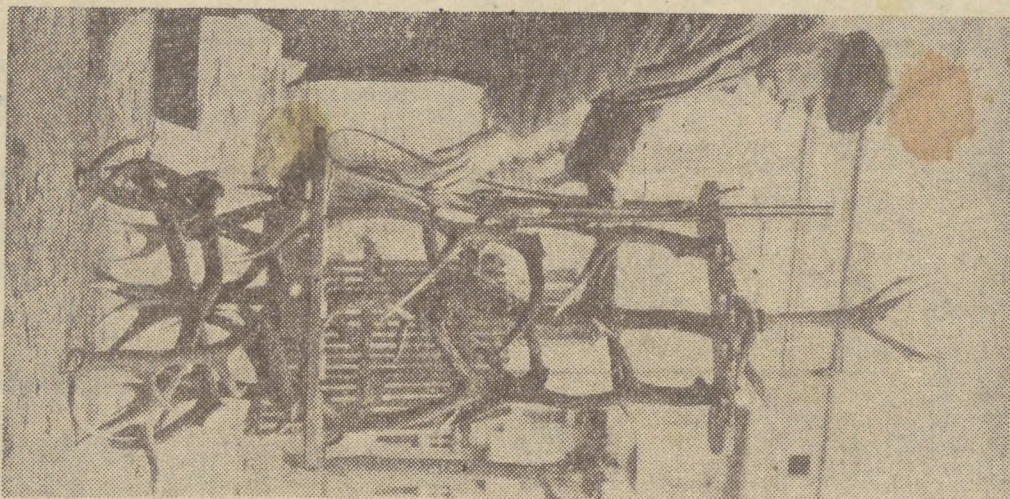
— Dziękuję, nie palę. Kiedyś próbowałem, ale mi nie smakowało.

— To może zagramy w bilarda? — zaproponował pisarz z innej fuchy.

— Kiedyś grałem, ale nie podobało mi się — odrzekł lord. — Ale o ile idzie mój syn, on z panem chętnie zagra.

— To jest zapewne pańskie jedyné dziecko — zauważył złośliwie Bernard.

Ciąg dalszy jelenia — w lesie



Mieszkanie państwa Kociółek przypomina żłobek, gdyż mają siedmioro dzieci. Któregoś dnia, gdy tała wrocił do domu, żona

Rodzina

uskarża mu się na temperament maluchów:

— Nie masz pojęcia co one dzisiaj wyrabiały. Myślałam, że zwracają. A najgorszy to był Zygmunt! — Zygmunt? — dźwi się tata. — To my Zygmunt też mamy?

WIECEJ „MEDALI”

Jak wiadomo, Poczta Polska wydała ostatnio interesującą serię „medali o-implistycznych” w 8-znaczkowych arkuszkach, zawierających dwa kupony z repertoriem obu stron medalu. Ponieważ istnieje duże zapotrzebowanie na arkusze, Ministerstwo Łączności postanowiło podnieść nakład dwóch znaczków tej serii o wartości nominalnej 6,50 zł i 7,10 zł z 1,26 mln do 2 mln sztuk. Dzięki temu posunięciu zapobiegnie się niewątpliwie spekulacji.

1965 R. — 173 ZŁ

W ubiegłym roku ukazały się w Polsce 92 nowe znaczki pocztowe o wartości

Słonie a muzyka

Beethoven został raz zaproszony do konserwatorium, dla wydania orzeczenia o grze jakiegoś młodego pianisty. Gdy młody człowiek zakończył swój występ, Beethoven powiedział: — Zawsze mówiłem, że słonie to bardzo niebezpieczne zwierzęta.

— Ależ mistrzu — zawołał zdziwiony pianista — co wspólnego mają słonie z muzyką?

— Słonie — dostarczają kłówek, z których robi się klawisze do fortepianu.

Mówca

Angielski polityk, lord B. uważał siebie za wyśmienitego mówcę. Kiedyś po wielkiej mowie przedwyborczej wcieli go słuchacze na ramiona i wynieśli z sali. Wzruszony lord bronił się:

— Ależ przyjaciele, tych parę kroków do mego wozu mogę przebiec sam przebiec, bo to drobnostka.

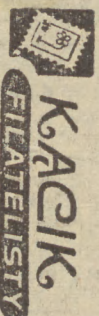
— Do diabła z wozem — odzywa się jakiś głos — przecież niesiemy pana wprost do sadzawki!

Polacy nie gęsi...

„Może Rada Zakładowa przypomni sobie o mej premii i zaleci ją bez przyjaciela biurokraty?”

„Poza tą powierzoną ob. K. zostanie oczyszczona i zgodna z rozporządzeniami i uchwałą Prez. MRN”.

„Magazynier lekko zawiały procentowo wyniosły się po krzyku”.



tości nominalnej 173,95 zł. Warto przypomnieć, że w 1968 r. nowo wydane znaczki miały wartość nominalną 228,85 zł, a w 1950 roku — 192,30 zł.

CZERWONY KRZYŻ A POCZTA

W Straszburgu odbyła się pierwsza europejska wystawa znaczków pocztowych pn. „Czerwony Krzyż a poczta”. Na wystawie używany był okolicznościowy kasownik krzyżem oraz czerwonym krzyżem oraz sylwetką katedry w Straszburgu.

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31	32	33	34	35	36

KRZYŻOWKA NR 265
POZIOMO — 1. Przedmiot użytku domowego, mebel; 6. Największe jezioro alpejskie na granicy Szwajcarii i Francji; 10. Najniższe położone miejsce na dnie statku, gdzie zbiera się przedziękająca woda; 11. Niezależność, wolność; 12. Szybkość ruchu, pęd; 13. Urządzenie dźwiękowe do podnoszenia i przemieszczania ciężarów za pomocą wyciągu; 14. Mieszkańca srułu słodowego z wodą w pierwszej fazie produkcji piwa; 15. Synonim cyrku lodowcowego; 16. Namiaszka — inacej; 18. Córka Tanti; 19. Złoty materiał element dziecięcy; 21. Złoty materiał element dziecięcy; 22. Złoty materiał element dziecięcy; 23. Złoty materiał element dziecięcy; 24. Składnik wszystkich żywych organizmów; 25. Krzyż z rodziny różowatych; 26. Przy mbywa broń; 28. Przechyta droga; 29. Szwajcarski wulkan; 30. Część masywnego malarza za zadanie zastąpienie ruchomych elementów; 31. Paluch.
PIONOWO — 1. Detal, drobny przedmiot; 2. Węzeł; 3. Ochrona, pośrodek; 4. Dany jednej rzeczy w zamian za drugą; 5. Wierząca część masywnego przedmiotu; 6. Najlepsze miejsce w teatrze; 7. Czas trwania atrakcji; 8. Przysłowa; 9. Przedmiot znany z „Przedwiosna”; 10. Ruchomy, specjalista; 11. Wielec; 12. Złoty materiał element dziecięcy; 13. Złoty materiał element dziecięcy; 14. Złoty materiał element dziecięcy; 15. Złoty materiał element dziecięcy; 16. Złoty materiał element dziecięcy; 17. Złoty materiał element dziecięcy; 18. Złoty materiał element dziecięcy; 19. Złoty materiał element dziecięcy; 20. Złoty materiał element dziecięcy; 21. Złoty materiał element dziecięcy; 22. Złoty materiał element dziecięcy; 23. Złoty materiał element dziecięcy; 24. Złoty materiał element dziecięcy; 25. Złoty materiał element dziecięcy; 26. Złoty materiał element dziecięcy; 27. Złoty materiał element dziecięcy; 28. Złoty materiał element dziecięcy; 29. Złoty materiał element dziecięcy; 30. Złoty materiał element dziecięcy; 31. Złoty materiał element dziecięcy.

Z okazji uruchomienia nowego elektrowni w Brokopondo Surinam wydał okolicznościową serię, której znaczki przedstawiały kopalnię, fabrykę rafinacji, żurawie i hutę aluminium.

Dia uroczystości laureatów Nobla z roku 1965 ukazały się w Szwecji 2 znaczki z podobiznami: Filipa Leonarda i Johanna von Baeyera oraz Roberta Kocha i Henryka Sienkiewicza. NBD wydała 3 znaczki z obrazkami: 1. Złoty materiał element dziecięcy; 2. Złoty materiał element dziecięcy; 3. Złoty materiał element dziecięcy.

Dia uroczystości 10. rocznicy przyłączenia Austrii do ONZ ukazały się w Austrii znaczki z budynkiem ONZ w Nowym Jorku oraz flagami ONZ i Austrii. Wydano także znaczki, przedstawiający ratusz w Stryer.

ROZRYWKI

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy PDK
„U, „Lec”
Rozwiązania nadesłane należy pod adresem redakcji z dopiskiem: Krzyżówka nr 265. Wszystkie odpowiedzi proszę przysyłać do redakcji, która będzie je publikować. Wskazywać na rozwiązanie proszę w łosowaniu 5 nagród książko woch.
ROZWIĄZANIE KRZYŻOWKI NR 263:
PRZYJENNEGO RELAKSU ŚWIATECZNEGO NASZYNI CZYTELNIKON ZYCZY RE-DARCA I SŁUPSKI KLUB SZARADYSTOW.

Przygromia sobie

— Hełn, dlaczego stale ogładasz się za młodymi mężczyznami? Czyżbyś za pominięła, że masz męża?
— Właśnie kiedy ich widzę, przypomnia mi się nie stęły...

A pojutrze?

— Jak to pięknie! Wczoraj jeszcze byłem w ramionach matki, dziś jestem w ramionach męża, ale jutro mogę być w rękach boga...
— Przypuszczam, a pojutrze, czy pan jest wolny?

Analyszei

Sekretarka zwierza się o swoim szefie przyjaciółce.
— Wyobraź sobie, jest bardzo dziwny. Wczoraj na przykład wziął moją maszynę na kolana i bawił się nią...

Nad morze!

Dwóch wścogów przechodzi obok łaźni.
— Wstąpimy — pyta jeden. Warto by się wykąpać...
— Zwartowałeś? Przecież za miesiąc dojdziemy do morza!

Trafna

Wolterowi przedstawiono jedną z wielbicielek, mówiąc:
— Oto, dwójce oczu, które nie raz zaproszyły się łzami przez pana.

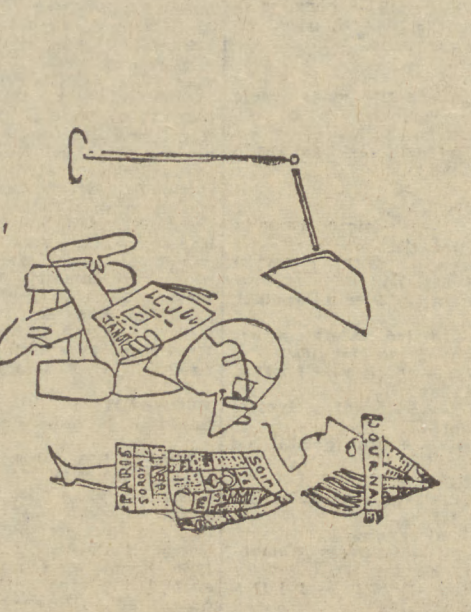
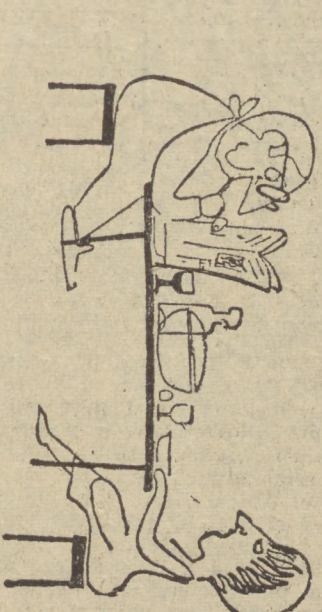
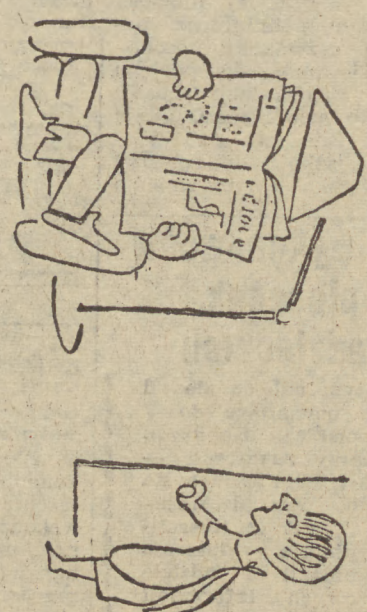
— Nic nie szkodzi — odpowiedział Wolter — zenszą się za to na innych.

NAGRODA: KAWALEK TORTU

W angielskich szkołach co roku przeprowadza się dzień sportu. Największą popularnością cieszy się wówczas bieg na 80 jardów — dla ojców. Główny rodzinny biegają ten dystans w ubranii, a w nagrodę otrzymują kawałek tortu.

Z woleja

Trzy i pół kilograma na wadze stracił napastnik argentyńskiej reprezentacji piłkarskiej Ricardo Ortega w czasie spotkania z reprezentacją Związku Radzieckiego. Lekarz argen-



Zamiast awantury

Rys. „l'Humante

tuńskiej reprezentacji piłkarskiej stwierdził, że jeszcze nigdy nie zarejestrował tak dużego ubytku wagi w czasie zawodów półtorowej godziny.

W 1965 roku na terenie Belgii odbyło się 5698 zawodów kolarskich, na których startowało 250.000 zawodników. W czasie tych zawodów zdarzyło się 23 poważne wypadki, z których 5 zakończyło się śmiercią. W czasie 24 godzin